Nr. 166. Kraków, Niedziela 23 Lipca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**5** złr. — ct.

Kraków, 22 lipca.

Kiedy młody król serbski dokonał niespodziewanie zamachu stanu, zarówno z ust jego, jak i z ust prezydenta nowej rady ministrów słyszeliśmy zapewnienia, że zarówno korona, jak i rząd serbski starać się będą unikać wszelkich aktów zemsty. Wezwano wówczas nawet ludność, aby powstrzymywała się od wszelkich czynów, które nosiłyby na sobie piętno zemsty na stronnictwie, które utraciło władzę. Z drugiej strony młody król we wszystkich przemówieniach i pismach zapewniał o swojem przywiązaniu do konstytucyi i przyrzekał jej obronę. Równocześnie jednak pojawiła się wieść o zamiarze postawienia w stan oskarżenia całego ministerstwa obalonego w dniu zamachu stanu. Wieściom tym nie dawano na razie wiary, trudno było je bowiem pogodzić z zapewnieniami, że nowy rząd nie pragnie mścić się na swoich przeciwnikach. Jeszcze po zwołaniu skupczyny na obecną sesyę los wniosku oskarżenia ministerstwa A w a k u m o w i c z a ważył się w klubie posłów radykalnych. Z chwilą jednak, w której wniosek ten pojawił się skupczynie, nie ulegało żadnej wątpliwości, że imponująca większość serbskiego parlamentu oświadczy się za nim bezwarunkowo. Tak się też rzeczywiście stało, a na 113 obecnych przeciw przejściu do porządku dziennego nad tym wnioskiem oświadczyło się 102 posłów.

Wniosek przekazano więc specyalnej komisyi śledczej, składającej się z 13 członków. Zadaniem jej będzie przeprowadzić dochodzenia, zbadać przedłożone dokumenty, przesłuchać obwinionych i świadków i zebrawszy cały materyał dowodowy wnieść akt oskarżenia. Do ważności aktu oskarżenia potrzeba jednak $^{2}/_{3}$ głosów skupczyny, a wyroku nie wydaje ani komisya śledcza, ani skupczyna, ale trybunał stanu, który składa się z ośmiu członków rady stanu i ośmiu członków najwyższego trybunału, wylosowanych na posiedzeniu skupczyny. Tak więc los oskarżonego ministerstwa tylko do pewnego stopnia spoczywa w rękach większości skupczyny. Od niej zależy kierunek a po części i wyniki śledztwa, od niej zależy wreszcie uchwalenie lub odrzucenie aktu oskarżenia. Natomiast stanowcze potępienie lub uwolnienie oskarżonych spoczywa w rękach trybunału, który powinien być zupełnie bezstronnym. Wobec faktu, że stronnictwo radykalne uchwaliło oddać ministerstwo A w a k u m o w i c z a pod sąd trybunału stanu, nie ulega żadnej watpliwości, że komisya śledcza nada śledztwu kierunek niekorzystny dla oskarżonych i zbierze materyał, który z większą lub mniejszą siłą świadczyć będzie przeciw obalonemu ministerstwu. Lecz i skład trybunału stanu nie przedstawia w danych stosunkach zupełnych gwarancyj bezstronności. Wiadomo, że rada stanu składa się ze stanowczych zwolenników stronnictwa radykalnego i właśnie w czasie rządów A w a k u m o w i c z a najsilniejsza walka toczyła się między Radą stanu, a oskarżonem dziś ministerstwem. Przypominamy, że Rada stanu piętnowała kilka razy postanowienia rządu, jako nielegalne, a na odwrót rząd odmawiał uchwałom tej Rady wszelkiej mocy obowiązującej. W skład trybunału stanu wejdzie zatem ośmiu stanowczych przeciwników dawnego ministerstwa. Czy potrafią oni pomimo to w chrakterze sędziów stanąć na stanowisku wyższem ponad wszelkie względy stronnicze i czy stan sędziowski w Serbii posiada dość niezależności aby oprzeć się podszeptom wszechwładnego dziś stronnictwa i cichym życzeniom rządu, okaże dopiero tok rozprawy jawnej, na kórej trybunał stanu rozpatrywać będzie dowody według przepisów procedury karnej i wyda wyrok stanowczy.

Zawcześnie byłoby sądzić dziś już o tem, czy cała akcya skupczyny, wymierzona przeciw ministerstwu A w a k u m o w i c z a, jest aktem sprawiedliwości, czy też tylko aktem zemsty stronnictwa, które, poniewierane przez dawne ministerstwo, szuka odwetu za rzeczywiste i mniemane krzywdy. Zarzuty, jakie podniesiono przeciw dawnym ministrom, są nader ciężkie i jeżeli fakty, na których zarzuty te oparto, są prawdziwe, byłoby rzeczą godziwą i sprawiedliwą, aby winni ponieśli zasłużoną karę. Rozchodzi się tu bowiem o rzecz niemałej wagi, o naruszenie praw konstytucyjnych o fałszowanie wyników wyborczych, a nawet o rozmyślne wywołanie zajść, które przyniosły krwawe owoce. W wypadkach takich nie wolno kierować się szlachetną czułostkowością, przemawiającą za darowaniem winy zwyciężonym przeciwnikom, lub obawą ściągnięcia na siebie zarzutu powodowania się chęcią zemsty, podyktowanej stronniczą nienawiścią, lecz należy stanąć mężnie w obronie pogwałconych praw, boć nie chodzi tu o prawa jednostek, ale o prawa całego społeczeństwa. Jeżeli zatem fakta, uzasadniające wniosek o oskarżenie, są prawdziwe i należycie udowodnione, większość skupczyny zasługuje tylko na uznanie z powodu obecnej akcyi i nikt nie mógłby dopatrzeć się sprzeczności pomiędzy tą akcyą, a zapewnieniami, jakie na początku swych rządów składał młodziutki król i obecne ministerstwo D o k i c z a. Przeciwnie oskarżenie i ukaranie winnych byłoby dowodem poszanowania konstytucyi i aktem obrony praw obywatelskich. Dziś jednak nie można ocenić stanowczo, czy fakta przytoczone we wniosku są prawdziwe, a lubo obrona oskarżonych nie potrafiła wykazać, aby fakta i dokumenty zgromadzone przez przeciwników były prawdziwe, tylko dalszy przebieg postępowania karnego może wykazać, po czyjej stronie prawda i na czyją korzyść ma się przechylić bezstronna, a sprawiedliwa opinia.

Reforma seminaryów ruskich.

W urzędowej części umieściła wczorajsza *Gazeta Lwow.* następujące postanowienie cesarskie, odnoszące się do reformy seminaryów teologicznych obrz. ruskiego:

1. Grecko-katolickie seminaryum duchowne u św. Barbary w Wiedniu zostaje z końcem bieżącego szkolnego rozwiązane.

Wychowańcy tego seminaryum mają być dla kontynuowania studyów teologicznych częścią stypendyami uposażeni, częścią umieszczeni w generalnem gr. kat. seminaryum duchownem we Lwowie.

2. Od roku szkolnego 1893/4 będzie ustanowiona z funduszu religijnego pewna liczba stypendyów dla gr. kat. kandydatów do stanu duchownego, aby mogli uczęszczać do wyższych teologicznych zakładów naukowych w kraju lub za granicą.

3. Istniejące we Lwowie dla dyecezyj lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej gr. kat. generalne seminaryum, zostaje jako takie rozwiązane, a zezwala się na równoczesne utworzenie gr. kat. dyecezyalnych seminaryów we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie.

O potrzebie zreformowania seminaryów ruskich przekonanie w kraju jest już dawno ustalone. — O sposobie tego pożądanego zreformowania były rozmaite zdania i pogłoski. Jedna z nich zapowiadała nawet, że ruskie seminaryum teologiczne będzie przeniesione aż do Insbruka, aby kandydatów stanu duchownego odsunąć od zgubnych wpływów. Z powyżej przytoczonego postanowienia cesarskiego pokazuje się, że użyto środka wręcz przeciwnego, bo nietylko nie przeniesiono seminaryum daleko po za kraj, ale zniesiono to, które było dotąd we Wiedniu, a nadto zniesiono dotychczasowe generalne dla wszystkich trzech dyecezyj ruskich wspólne we Lwowie i rozdzielono je na trzy samoistne i odrębne.

O pobudkach tej reformy umieściła *Gazeta Lwowska* następujący komunikat:

„Grecko-katolickie seminaryum duchowne w Wiedniu nie mogło odpowiadać należycie swojemu zadaniu, już choćby z tego jednego a bardzo ważnego względu, że młodzież duchowna, tam kształcona, nadto czuła się oderwana od swego kraju rodzinnego i do pełnienia obowiązków duszpasterskich wśród swego społeczeństwa przystępowała później bez należytego odczucia jego potrzeb i stosunków. Nikt nie zaprzeczy, iż jednym z zasadniczych warunków wzorowej a gorliwej działalności kapłańskiej jest owo głębokie zrozumienie potrzeb własnego społeczeństwa które tylko ciągła z niem łączność dać może.

„Zniesienie generalnego gr.-katolickiego seminaryum duchownego we Lwowie i zarządzenie utworzenia natomiast trzech seminaryów dyecezyalnych we Lwowie, Stanisławowie i Przemyślu jest dalszym krokiem na drodze głęboko pomyślanej reformy w tymże kierunku, to jest, aby zapewnić społeczeństwu naszemu to, co stanowi jedną z głównych każdego społeczeństwa podstaw: gorliwe, ożywione poczuciem swego powołania i miłością kraju duchowieństwo.

„Cel tej reformy nadto jest jasny, aby potrzebował zbyt długich komentarzy. Wielki zakład duchowny, jakim było gr. kat seminaryum we Lwowie, gromadzące w sobie wychowańców ze wszystkich dyecezyj wymagał olbrzymich sił dla spełnienia należytego nadzoru i z tego powodu nieraz okazywał braki. Należało złe usunąć stanowczo, należało w samym zarodzie stłumić te przyczyny, które z zakładu duchownego czyniły niejednokrotnie widownię niesnasek i nieporozumień gorszących.

„Zamiast przeto jednego wielkiego zakładu, w którym przeprowadzenie ścisłego nadzoru i jednolitego kierunku natrafiało na niezwalczone niemal przeszkody, utworzyć seminarya mniejsze, dyecezyalne, poddane bezpośredniemu nadzorowi Zwierzchnika każdej dyecezyi, to była zaiste myśl zbawcza, która niewątpliwie pożądane przyniesie owoce. Niejednokrotnie już przedtem pojawiały się w dziennikach ruskich głosy, wyrażające obawy, że gr. kat. seminaryum ma być poddane pod kierunek Jezuitów, że grozi mu latynizacya i t. p. Reforma, która z woli Najj. Pana stała się obecnie już faktem, powinna raz na zawsze tym tendencyjnym głosom położyć tamę. Nikt nie ma na myśli latynizacyi gr. kat. seminaryów, nie ma też bynajmniej zamiaru oddawania ich pod zarząd OO. Jezuitów, — idzie jedynie o to, aby te seminarya odpowiadały w całej pełni swemu zadaniu, aby młodzież duchowna, zostając w ciągu swych studyów teologicznych pod ścisłym dozozem własnych ruskich biskupów i przełożonych, ustrzeżona w ten sposób od wszelkich wpływów agitacyjnych, wykształcić się mogła na wiernych katolickiemu Kościołowi, powołaniu swemu i narodowości kapłanów. Osiągnięcie tego celu umożliwia najłaskawsze postanowienie Najj. Pana; to też każdy, kto doniosłość tego celu pojmuje, będzie widział w postanowieniu tem jeszcze jeden dowód więcej ojcowskiej pieczołowitości Monarchy o dobro naszego kraju.“

XXVII Walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego w Tarnopolu.

Tarnopol, 19 lipca.

Celem uzupełnienia i zaokrąglenia sprawozdań z Walnego Zgromadzenia należy dodać jeszcze następujące szczegóły:

Po ukończeniu obrad i zamknięciu uroczystem posiedzeń uczestnicy udali się na wspólny obiad. Przygrywała muzyka wojskowa 15 pułku piechoty. Pierwszy toast wzniósł książę prezes na cześć cesarza, zaznaczając, że po chwilach bolesnych i przykrych, jakie kraj nasz przechodził, nastały dla nas chwile lepsze, chwile odrodzenia się wolności myśli i słowa, co w pierwszym rzędzie mamy do zawdzięczenia łasce monarszej; wyrażając słowa wdzięczności w imieniu wszystkich obywateli ziemi naszej, wzniósł okrzyk na cześć cesarza: „Niech żyje!“ — który to okrzyk obecni trzechkrotnie powtórzyli. Drugi toast wzniósł książę prezes na cześć miasta w ręce komisarza rządowego p. Bolesława Studzińskiego; p. Maciszewski pił zdrowie członków Towarzystwa w ręce księcia prezesa, książę Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, dr. Warmski oddziału tarnopolskiego, p. M. Baranowski duchowieństwa, ks. Janner w odpowiedzi nauczycielstwa, wiceprezes Rawer pań, p. Kossowska dziękując za toast piła zdrowie kolegów, p. Soleski dziennikarstwa, p. Zaleski na pomyślność Polaków i Rusinów, p. Rosół zdrowie sądowników w ręce prezesa sądu p. Krynickiego, p. Michałowski wniósł ostatni toast „Kochajmy się“. Po oficyalnych toastach posypały się jeszcze inne jakby z rogu obfitości.

Lecz i w tym roku nie brak było wcale rozrywek dla uczestników Zgromadzenia, a niejedną miłą chwilę mają zapewne uczestnicy do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie komisarzowi rządowemu p. Studzińskiemu, jak niemniej członkom komitetu pp.: Maciszewskiemu, Michałowskiemu, Pragłowskiemu i Brzezinie.

Natomiast winienem zaakcentować jeden ważny szczegół, który bądź co bądź bardzo odbijał o tę harmonijną całość, a była nim apatya i dziwnie obojętne zachowanie się mieszkańców w stosunku do uczestników. Świadczy o tem najwymowniej fakt, że pomimo, iż do Tarnopola zajechało zaledwie 120 obcych, znaleźć można było jedynie umieszczenie prywatne dla kilku, a jeśli wypoczynek na twardej słomianej poduszce mniej dotkliwie uczuwać się dawał panom, to dla spracowanych przez cały rok nauczycielek, które po nużącem całodziennem posiedzeniu chciały spocząć w nocy, spoczynek ten nie należał wcale do przyjemności, bo w jednym pokoju po kilkanaście ich sypiać musiało. A szkoda, że obywatelstwo nie ugościło u siebie prywatnie przybyłych, bo byłoby się wyleczyło najniezawodniej z uprzedzenia, jakie ma do sumiennych pracowników tegoż stanu. Pamiętać o tem powinno dobrze społeczeństwo tarnopolskie, że cześć, jaką oddaje się nauczycielstwu, jest ważnym czynnikiem wychowawczym, który w następstwie jedynie błogie skutki w późniejszem prowadzeniu się ich dzieci zrodzić może.

Natomiast podnosimy z uznaniem działalność „Sokoła“ tamecznego, a w szczególności gospodarza tegoż, jak niemniej pp. Szytylińskiego i Dubelskiego, którzy urządzeniem wieczorku w dniu 16 lipca przyczynili się do ukrócenia nudnych chwil, spowodowanych słotą.

W poniedziałek dnia 17 zachwycała swą grą w „Panu Benecie“ i „Dzieciakach“ pani dyrektorowa Kwiecińska ze Stanisławowa, oraz śpiewem swoim panna Kruszelnicka Salomea, której akompaniował p. Gołeczkowski Alfred, dyr. tamtejszego Tow. muzycznego.

Pod względem pracowitości należy zgromadzenie tegoroczne do niepamiętnych od lat wielu; omówiono i załatwiono wiele spraw ważnych, za co w pierwszym rzędzie należy się podzięka księciu prezesowi. Książę dowiódł, że nie przyjął godności d l a f i r m y, ale że ś w i a d o m jest w całości, jak szczytne, lecz zarazem t r u d n e z a d a n i e m a d o s p e ł n i e n i a. Wyrozumiałemu, nader taktownemu, cierpliwemu, bezstronnemu a niezmordowanemu przewodniczeniu jego należy zawdzięczyć, że ton, jaki zapanował w czasie obrad, był takim, jakiego się znowu od lat wielu nie pamięta. Mowcy, widząc, że prezes szanuje i przestrzega praw statutem im zapewnionych, nie wykraczali ani słówkiem poza granice najprzyzwoitszych form parlamentarnych, co jedynie chwalić i zaznaczyć z naciskiem należy. A były kwestye drażliwe, szczególniej w rozpra-

---

PAN ANTONI.

SZKIC

Adama Szymańskiego.

2

(Ciąg dalszy).

Pan Antoni przerywa swą opowieść. Z wierną dwururką na ramieniu, głową zwisłą na piersi, maszeruje on z kąta do kąta. Człowiek nie maszyna przecie, uczuć wezbranych nie ujmie hamulcem, więc i pan Antoni maszerować musi dość długo, zanim głos odzyskać zdoła.

— Jak tego Boga wielkiego kocham — wymawia on wreszcie, przystając i podnosząc dwa palce do góry, — uciekli.

— Uciekli wszyscy — dodaje jeszcze dobitnie i powoli i wyrusza w marsz nowy.

— Żeby ojciec rodzony, to, rozumie się, nie, bo ani ja sędzią ojca byćbym nie mógł, ani ojczysko poczciwy niby podobnego nigdy nie przypuścił, ale żeby tak brat rodzony był mi powiedział: że tak będzie, że tak być może, a toż w łebbym mu, Boże odpuść, jak psu palnął, — ciągnął znowu pan Antoni, trzęsąc groźnie dwururką i maszerując bez przerwy.

Rosnące oburzenie znakomicie spółdziała odrodzeniu jego żywości i energii. Pan Antoni zdwojonym krokiem przebiega pokój kilka razy i „Więc“, z którem zatrzymuje się znowu, już po dawnemu dzwoni w uszach.

— Więc, cóż się okazuje? — ciągnie on już żywo, wystawiając lewą pięść, z wielkim palcem, podniesionym do góry.

— Więc... okazuje się, że ja nie słyszałem, kiedy oni uciekli i to jest raz.

— I?... — i pan Antoni, szeroko rozstawiając nogi, uderza dwururką po palcu, — co jest ciekawsze i jest właśnie dwa: ja, sam jeden, w ciągu jakich piętnastu, a może i całych dwudziestu minut, utrzymałem jakich stu, a może, bo djabli ich wiedzą, ilu ich było, może i dwustu ludzi.

Pan Antoni prostował się, jak struna, podnosił głowę, kładł dwururkę na ramię i jeszcze przechadzał się parę razy.

— Ale nie tu koniec przecie — rozlega się znowu głos jego, — bo żeby był koniec, nie gadałbym teraz z wami, ale byłoby ot — i ręka pana Antoniego oznajmiała co należało, — stało się jednak inaczej.

— Kiedym się obejrzał, zobaczył i zrozumiał, jak kulą w serce rażony, oślepłem, ogłuchłem, oniemiałem. Nic nie widzę, nic nie słyszę, język mi zdrętwiał, ręcem tylko, jak niemowlę wyciągnął, sam nie wiem do kogo.

— Pierwsze oczy mi przejrzały. Smugą szeroką światło niebieskie uderzyło weń z góry, ale już boję się spojrzeć w około i jak stałem, stoję i podnoszę wzrok do światła. Niebo jasne świeci nademną, wielkie drzewa kiwają głowami, ale jakże cicho strasznie, cicho, jak w grobie, a duszno, gorąco, jak w ogniu...

I patrząc do góry, widzę, że spadają gałęzie i od drzewa, pod którem stałem, oddziela się gałązka malutka i powoli, powoli spada na dół za krzak, blisko rosnący. Jak zaczarowany, ja za nią, a tam dolisko stary, ogromny, a w dole — chrustu po brzegi.

W jednem mgnieniu już stałem tam, całą górę chrustu, któregobym kiedyindziej i połowy nie dźwignął, podniosłem ponad siebie; dwururkę do boku, kordelas zaś w zęby, podsunąłem się, jak na brytwannie i razem z chrustem, że aż w piersiach mi jękło, brzdęc plecami w tę jamę!

— Ledwiem zdążył się zwalić, ledwiem kordelas z zębów na piersi wypuścił i ręką go ujął — jakbym na inny świat się narodził, słyszę wszystko: Hhuff! hhuff! jak piorun grom jeden, wichrem burzy szarpany, grzmi bez przerwy po lesie.

— Leżałem noc, leżałem noc i dzień jeszcze, kiedym podniósł się z jamy.

— Lusterka nie miałem, żeby zobaczyć, co się ze mną zrobiło, ale nie wypiękniałem chyba, a jeść? Bracie kochany, dyabła zjadłbym z rogami!

— Wylazłem tedy, podziękowałem Panu Bogu i ochędożywszy się trochę, dwururkę na plecy, kordelas do pasa, wyruszyłem ku światu.

— Szedłem dobrych mil parę, a może i trzy nawet; wściekły byłem na ludzi, szedłem jak z łańcucha spuszczony.

I kiedy idę taki, podnoszę głowę: chłopiec wyrostek przedemną.

— Chodź ino tu, chodź — krzyknąłem, — chwytając go za kołnierz i jak nie puszczę go w koło. Pręcikiem, com go wyrznął był przed chwilą wsypałem mu z piętnaście, zanim chłopaczysko przerażony dobył głosu z siebie. Oprzytomniałem i ja wtedy, puściłem biedaka i powiadam: — Jeżeliś nie podły, zbóju, jeść mi przynieś, bom nie jadł trzy dni, a jeżeli nie przyniesiesz, to żebyś pod ziemię się schował, znajdę cię i bić będę, jak biłem.

— Chłopiec skoczył, jak oparzony; pomyślałem nawet, żem głupstwo zrobił, ale i pół godziny nie przeszło, leci poczciwiec z kobiałką, a w kobiałce dla dwóchby starczyło.

— Eet, ludzie!? — śmiał się gorzko pan Antoni, — a chłopaczysko zacności się okazał, żywił mnie dni kilka i kiedy żegnać się wypadło, popłakaliśmy się oba.

II.

Tak pan Antoni zwykł był kończyć opowiadanie o wypadku, który za „najciekawszy“ w życiu swem uważał. Dość jednak było posłuchać pana Antoniego, choćby kilka wieczorów, aby zauważyć, że określenie to dokładnem nie było. Pan Antoni lubił pogadać, o niczem jednak nie mówił z taką miłością, tak żywo i gorączkowo, jak o owem zdarzeniu fatalnem i poniekąd szczęśliwem dlań zarazem. O niczem innem tylko o tem jedynie gotów on był mówić o każdej porze dnia i nocy i jakkolwiek nie robiłem próby, nie wątpię, że rozbudzony i zapytany: „A jak to tam było?“ — pan Antoni przetarłszy oczy, zerwałby się, skoczył po dwururkę i wiódł rzecz do końca. A jaką prawdą tchnęło każde jego słowo, rozumiał to nawet i najbardziej sceptyczny słuchacz, patrząc na tę twarz zafrasowaną zziajaną, płonącą ogniem walki lub zasutą kirem wstydu i pohańbienia. Nikomu też i do głowy nie przychodziło wątpić o szczerości jego opowiadania, a jeżeli i był kiedy niedowiarek taki, nigdy nie odważył się wystąpić głośno ze swem wątpieniem, wobec tej wiary naturalnej i żywej.

Ex-wojskowy, syn urzędnika leśnego i sam kiedyś obowiązki podobne sprawujący pan Antoni skończył klas kilka i takim, jakim był, mógł być dzięki wielu innym czynnikom, które nań od dzieciństwa działały, lub z któremi go życie późniejsze zetknęło. Miał on rodziców zacnych, miał ogólny wpływ epoki żywej, wyrabiającej charaktery, ale i inni to mieli, a jednak i przy wielu dodatkowych jeszcze, bardziej sprzyjających warunkach, takimi, jak pan Antoni, nie byli. Pan Antoni bowiem był człowiekiem w szerszem, szlachetniejszem znaczeniu tego słowa. Ze sfery, do której należał urodzeniem, wykształceniem i stanowiskiem, wyróżniał się on, nie jak koń rasowy wyróżnia się z pomiędzy swych prostych, przygnębionych życiem i pracą braci, ale owem czemś, co jest najdroższym dobytkiem wiekowej pracy ducha ludzkiego, zadatkiem i nadzieją jego lepszej doli. Niedość bowiem, że myślał on szlachetnie — szlachetne myśli przychodzą do głowy i złym ludziom — pan Antoni, co ważniejsza, wtedy właśnie, w chwilach, w których interesy ciała biorą górę nad duchem i istoty, tytułujące się ludźmi, okazują się samozwańcami istot rozumnych, życie swe wedle swego myślenia szlachetnego regulował.

Zasadniczą cechą, głównym rysem jego charakteru była niezwykła miękkość, czułość niewieścia ku wszelakiemu prawie stworzeniu, wyjątkowo upośledzonemu, powtarzam „wszelakiemu“, gdyż sfera jego sympatyi wychodziła daleko poza koło istot ludzkich, obejmując liczny świat zwierzęcy; podkreślam jednak *prawie*, gdyż pan Antoni, jako leśnik urodzony, był zapalonym myśliwym i wszystko, co na polowaniu zabitem być mogło, zabijanem przezeń było bez litości. Gdyby nie owa dziedziczność żyłki myśliwkiej, nie wątpię, że pan Antoni wobec najtłuściejszych zajęcy i najgłuchszych głuszców stałby z tą bezbronnością, z jaką stawał wobec dzieci i ludzi praktycznych, jednakowo zdolnych do najnielitościwszego eksploatowania osobników podobnych.

Znakomici obserwatorzy drobiazgów życiowych, a więc i najbardziej przez nas ukrywanych cech naszego charakteru — dzieci — pierwsze ukazały mi ową, najwydatniejszą cechę pana Antoniego. W domu, w którym mieszkał, był on zupełnie zawojowany przez dzieci, które robiły z nim wszystko, co tylko zechciały. Nie zwracałem na to uwagi, dopókim nie zobaczył pana Antoniego w roli „prawdziwego konia“, narzuconej mu przez czteroletniego malca. Z długim sznurem w ustach, starych butach na rękach, biegał on w około pokoju, stukając „wszystkiemi czterema“ nogami, wierzgając i rżąc „prawdziwie“, popędzany również biczem „prawdziwym“. Pan Antoni czerwony jak rak, tłómaczył się zupełnie seryo:

— Sprytny urwisz, zażył mnie z mańki: „wszystkich proszę — powiada z płaczem — i nikt mi nie chce tego zrobić“, więc na takie *dictum*, kiedy i szałapucie się nie odmawia, jakże oto takiemu odmówić?

Biegli w sztuce życia ludzie praktyczni, doprowadzający zdolności obserwacyjne dziecka do artyzmu prawdziwego, jeszcze prędzej poznali się na panu Antonim.

(C. d. n.)

wie, która się tyczyła wniosków, referowanych przez dyrektora Piórkiewicza.

Kończę niniejsze sprawozdanie życzeniem, aby zgromadzenia przyszłe coraz lepszemi rezultatami w kierunku poprawy stosunków naszych wychowawczych poszczycić się mogły.

Stan umysłów w zaborze pruskim.

***Poznań**, 20 lipca.*

(φ.) Posłowie nasi utrzymują nas ciągle w niepewności co do niezwykłych zajść berlińskich, odnoszących się do ich wotum w sprawie projektu wojskowego; porozjeżdżali się do domów, lub do wód, a tymczasem w społeczeństwie krążą coraz odmienniejsze wieści o decydującem posiedzeniu Koła, o audyencyi, jaką u hr. Capriviego mieli posłowie Radziwiłł i Jażdżewski i o pobudkach, które Koło skłoniły do zdania przychylnej dla przedłożenia rządowego deklaracyi zaraz w ciągu pierwszego czytania projektu w parlamencie. Wasze Koło poselskie objaśnia opinię publiczną więcej lub mniej dokładnemi referatami z posiedzeń swoich, gdy chodzi o rzeczy ważniejsze, a nawet relacye swoje przesyła pismom tutejszym. Nasze Koło poselskie nie uważa tego za stosowne i pozwala, że po kraju krążą nieustannie sprzeczne z sobą wiadomości, często zupełnie zmyślone, często do pewnego stopnia tylko prawdziwe, tak, że nawet najpoważniejsze pisma nasze nie są w stanie bezstronnie kontrolować tych wieści, skutkiem czego ludzie żyjący skandalami i prasa, z zamiłowaniem skandale uprawiająca, wyzyskują ten brak czucia, istniejący między Kołem a społeczeństwem. Ale takie stosunki muszą koniecznie istnieć tam, gdzie reprezentacya społeczeństwa wcale nie dba o utrzymywanie czucia z opinią publiczną i gdzie różni członkowie tej reprezentacyi przyczyniają się wedle sił do powiększania ogólnego zamieszania.

Poseł Kościelski bawi się z jednej strony nieustannie w interwiewy to z współpracownikami pism niemieckich, a świeżo znowu pozwolił się interwiewować sprawozdawcy pewnego włoskiego organu i prawił mu o jakimś „węźle dynastycznym“ pomiędzy społeczeństwem polskiem a Hohenzollernami. Przeciwnicy jego w Kole zamieszczają różne artykuły w *Germanii* lub w *Gońcu Wielkopolskim* oczywiście anonimowe, potem znów godzą się i ściskają dawni przeciwnicy na ucztach wyprawianych przez Koło np. z powodu tak ważnego pod względem dziejowym faktu, że poseł Cegielski mianowany został jednym z 8 sekretarzy parlamentu, co w gruncie rzeczy jest faktem niewiele znaczącym, gdyż ósmy sekretaryat przyznano Kołu na mocy jego siły liczbowej tylko dlatego, że silniejsza od Koła frakcya socyalno-demokratyczna „zaszczytu“ tego przyjąć nie chciała.

Z dzienników berlińskich także dowiedzieliśmy się o orderze p. Kościelskiego i o telegramie cesarza, w którym dziękuje Kołu za jego „patriotische Haltung“, — lecz o rezultacie konferencyi ks. prałata Jażdżewskiego z Caprivim i o tem, czy rzeczywiście kanclerz Rzeszy przyrzekł w imieniu ministerstwa pruskiego jakie ustępstwa na rzecz narodowości naszej, o tem nic nie wiemy, bo Koło polskie nie uważało za stosowne poinformować społeczeństwa, choćby nawet w formie takiej, któraby nie powiadała wszystkiego, a jednak uzbroić mogła na pewien czas w cierpliwość.

Nic dziwnego przeto, że u nas panuje ogromne naprężenie umysłów. Tylko osoba ks. prałata Jażdżewskiego jest jeszcze pewnym hamulcem dla naszej krewkości politycznej, choć mamy już burzę w Poznaniu i w Bydgoszczy i na długo i ten hamulec nie wytrzyma nacisku. Żywioły wątpliwego autoramentu wyzyskują panujące naprężenie i wzburzenie umysłów i bez wszelkiego moralnego uprawnienia narzucają się na kierowników opozycyi, która już nie patrzy na osobę narzucającego mu się trybuna, ale ślepo mu się poddaje, byle ją prowadził, choćby — wyprowadził w pole. Te ordery i te telegramy dziękczynne nie mogą przecież nikogo zadowolić i przyczyniły się tylko do większego jeszcze zamięszania. Mogli mu posłowie nasi zaradzić łatwo, gdyby wprost z Berlina byli zwołali sejmiki relacyjne i dali jakiekolwiek wyjaśnienia, a nie potrzebowali mówić wszystkiego. Nic z tego nie uczynili.

U nas w Poznaniu podbechtywani przez *Orędownika* wyborcy zażądali zwołania zebrania, a ponieważ uważali, że komitet za późno uczynił zadość ich woli, dali komitetowi wotum nieufności.

Komitet, zniechęcony ostatniemi zajściami, szybko z tego wotum skorzystał i podał się do dymisyi, choć tego uczynić nie potrzebował. Rezultat zebrania wczorajszego byłby zupełnie inny, gdyby p. Cegielski, jako poseł poznański, był się zjawił na zebraniu i udzielił kilku uspakajających informacyj; komitet wyborczy nasz, który umyślnie opóźnił odbycie żądanego zebrania wyborczego, aby nie psuć podjętej i bronionej przez posła Jażdżewskiego akcyi politycznej, padł skutkiem niedbalstwa i opieszałości posłów.

W Bydgoszczy zanosi się na gorsze jeszcze rzeczy z powodu głosowania Koła i jeżeli rząd, uzyskawszy za pomocą posłów polskich żądany projekt, pokaże im teraz figę, to może się to wszystko bardzo źle skończyć. Za długo trwa ta próba siły cierpliwości; społeczeństwo poczyna się niecierpliwić i żywioły umiarkowane tracą nad niem władzę. W Poznaniu samym jest obawa, że na pewien czas panować będą rządy ochlokratyczne i rządy Kleonów najwątpliwszego autoramentu, mianowicie wobec coraz większej abstynencyi inteligencyi z obozu patryotycznego.

Do ogólnego zamięszania przyczynia się także nasze stronnictwo stańczykowskie, którego organ razem z waszym szanownym *Czasem* z wytężeniem sił pracuje, abyśmy w parlamencie niemieckim poczęli traktować nareszcie wszystkie sprawy „ze stanowiska państwowego“, tj. nie ze stanowiska polskiego, ale oczywiście jako poddani niemieccy ze stanowiska niemieckiego, dalej żebyśmy żadną miarą nie traktowali z rządem niemieckim polityki według zasady *„do, ut des“*, bo wtedy zyskane za pomocą jej ewentualne ustępstwa „w wykonaniu“ staćby się mogły iluzorycznemi.

Na szczęście nie upadliśmy jeszcze tak nisko! Stanowisko państwowe dobre jest dla adherentów *Czasu* i jego poznańskiego przyjaciela.

Niewesoły wam nakreśliłem obraz stosunków naszych chwili bieżącej, ręczę jednak, że prawdziwym jest we wszystkich szczegółach. Miejmy nadzieję, że nań padnie w bliskiej już może przyszłości kilka jaśniejszych promieni.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 22 lipca.*

Z inicyatywy i na zaproszenie Andrzeja hr. Fredry, marszałka powiatowego w Rudkach, zjechali się dnia 20 bm. do Lwowa marszałkowie powiatowi dla naradzenia się nad kilku sprawami, które kierownikom reprezentacyj powiatowych obojętne być nie powinny, szczególnie nad temi, które były na porządku dziennym rozpraw sejmowych, ale załatwione nie zostały. Szczegółowego programu tych narad nie podano w rozesłanych zaproszeniach, pozostawiając szerokie pole osobistej inicyatywie zgromadzonych.

Na zaproszenie przybyli reprezentanci 32 Rad powiatowych. Krakowska i chrzanowska Rada powiatowa odmówiły stanowczo udziału w zjeździe.

Zjazd odbywa narady w gmachu sejmowym pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy. Na pierwszem posiedzeniu wybrano komisyę, złożoną z ks. Sapiehy, D. Abrahamowicza, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, St. hr. Stadnickiego i hr. A. Fredry, która uchwały wiecu ma zredagować i przedłożyć ks. marszałkowi krajowemu.

Drugim przedmiotem obrad była ustawa drogowa. Uchwały w tej sprawie zapadłe mają być zakomunikowane wszystkim Wydziałom powiatowym, a przed Sejmem odbędzie się ponowny zjazd marszałków dla powzięcia ostatecznych uchwał.

Wczoraj toczyły się rozprawy nad urządzeniem biur Rad powiatowych. Postanowiono utworzyć ogólny fundusz emerytalny dla urzędników Rad powiatowych w całym kraju, a na porządku dziennym stoi także ustanowienie norm co do ich kwalifikacyi.

Z zaboru pruskiego.

Ostdeutsche Presse wychodząca w Toruniu donosi, że rząd rozesłał okólnikowe zapytanie do inspektorów szkolnych: w jaki sposób najwłaściwiej da się przywrócić wykład języka polskiego w szkołach? Wymieniony dziennik pisze, iż ma to być pierwsze wynagrodzenie Polaków za przyjęcie przedłożenia wojskowego, a zarazem nadmienia, że według pogłosek, oprócz tego dano Polakom jeszcze inne przyrzeczenia. Inne dzienniki niemieckie powtarzają tę wiadomość z zastrzeżeniem.

Dziennik Pozn. słuszną w tej sprawie czyni uwagę, że rząd pruski najniefortunniejszą wybrał drogę, skoro z podobnem zapytaniem udał się do inspektorów szkolnych tj. instytucyi notorycznie wrogiej Polakom i nauce języka polskiego. Odbierze od nich pomyślną dla nas odpowiedź chyba w dzień sądu ostatecznego. Że właśnie inspektorzy szkolni starać się będą sprawę tę przeciągnąć do nieskończoności, to nie ulega żadnej wątpliwości i powinno być także rządowi wiadomem.

Zresztą rząd nie ma się co wiele pytać, jeśli na seryo myśli o przywróceniu nauki języka polskiego. O niezbędnej potrzebie przywrócenia tej nauki powinien mieć już chyba dostateczne informacye i niezłomne przekonanie, — a teraz ludność polska łatwo zarzuci rządowi brak dobrej woli, skoro ten dopiero udaje się po informacye i to jeszcze do takiej instancyi, jak inspektorzy szkolni.

Pomnik Hasnera w Ischlu.

W Ischlu odbyło się onegdaj w sposób nader uroczysty odsłonięcie pomnika Leopolda Hasnera, ministra i twórcy państwowych ustaw szkolnych w austryackiej monarchii.

Okoliczność, że stało się to w prowincyi, gdzie najzaciętsza na polu wyznaniowo-szkolnem rozgrywa się walka, nadaje uroczystości tej większe znaczenie, to też dzienniki liberalne, zwłaszcza niemieckie, rozpisują się o niej niezwykle szeroko i najdokładniejsze podają szczegóły obchodu. Dla charakterystyki zaznaczamy, że byli na nim obecni prezydent Izby poselskiej p. Chlumecky, członkowie Izby panów Arneth, Leitenberger, Lobmeyr, poseł Beer, starosta z Gmunden baron Aichelburg i wielu innych austryackich dygnitarzy. Na uczcie podnoszono w całym szeregu toastów zasługi Hasnera. W dłuższem przemówieniu uczcił jego pamięć w szczególności poseł Chlumecky, twierdząc między innemi, że reforma szkoły ludowej jest i pozostanie koroną dzieł Hasnera, dziełem, które czyni swego twórcę nieśmiertelnym, a pamięć jego drogą ludności.

„Hasner — mówił Chlumecky — wytężył z odwagą i energią, a i z namysłem i roztropnością wszystkie swe siły, aby dopiąć raz wytkniętego idealnego celu, a celem tym było zapewnić najniższym warstwom ludowym możliwie najwyższą miarę oświaty, szkołę zaś zdobyć dla państwa, nie odbierając równocześnie pozytywnej religii należących jej dziedzin. Hasner sam określa jako wytyczne punkty swej reformatorskiej działalności: ośmioletni obowiązek szkolny, międzywyznaniowość szkoły obok wyznaniowej nauki religii i państwowy najwyższy nad szkołą nadzór...

Mniej więcej około tych samych myśli obracały się i inne przemówienia i toasty, z których zasługuje na nadmienienie chyba tylko jeszcze mowa starosty br. Aichelburg, w której tenże zaznaczył, że pomimo swego urzędowego stanowiska posiada też własne przekonanie, i wypowiada je w myśl hasła: oświata ludu jest drogą do jego wyswobodzenia.

Z Paryża.

Na ostatniem posiedzeniu senatu Lareinty interpelował rząd w sprawie siamskiej. Minister spraw zagranicznych Develle oświadczył w odpowiedzi na tę interpelacyę, iż zażądał od Siamu zupełnego zadośćuczynienia i spodziewa się, że Siam uzna słuszność żądań francuskich. Zresztą rząd siamski wie dobrze, że Francya zdolną jest czynnie poprzeć swe żądania. Po krótkiej dyskusyi senat przyjął ostatecznie porządek dzienny podobny do tego, jaki we wtorek przyjęto w Izbie deputowanych.

Angielski sekretarz stanu Grey oświadczył w Izbie gmin, iż nie zna treści francuskiego *ultimatum*, wysłanego do rządu siamskiego. Jedyną zresztą kwestyą, jaka obchodzi Anglię, jest kwestya terytoryalna. To też rząd angielski postanowił wysłać niebawem lorda Dufferina do Paryża, aby się porozumiał z rządem francuskim co do tych punktów, które wymagają porozumienia. O wypadkach 13 lipca, mianowicie o starciu francuskich łodzi kanonierskich z fortem siamskim rząd angielski nie ma dokładnych wiadomości i dlatego wstrzymuje się od wszelkiego sądu o tej sprawie.

Odpowiedź siamskiego rządu na *ultimatum* francuskie nadejdzie do Paryża nie wcześniej zapewne jak w poniedziałek na noc lub we wtorek.

Dekret, wydalający z Francyi znanego rewolucyonistę włoskiego Ciprianiego, został cofnięty, ponieważ udowodniono, że Cipriani nie brał udziału w rozruchach w dzielnicy Łacińskiej. Stało się to na skutek interwencyi syndykatu prasy socyalistycznej. Prezydent ministrów Dupuy miał się przytem wyrazić, że sam on czuje dla Ciprianiego, zarówno z francuskiego jak i z ogólno-ludzkiego punktu widzenia, jak największe współczucie. Wydalenie zresztą zarządzono skutkiem nieporozumienia.

W jednym z ostatnich numerów swego organu *Justice* Clémenceau rzucił ponownie pytanie, skąd pochodzą pieniądze, za które kupiono od Nortona sfałszowane dokumenty, i przy tej sposobności zarzucił kłamstwo współredaktorom dziennika *Petit Journal* Marinoniemu i Judetowi. Dotknięty tem Judet wyzwał p. Clémenceau na pojedynek. Świadkowie p. Clémenceau oświadczyli jednakże, iż Clémenceau nie powinien bić się z Judetem, ponieważ tenże skutkiem udziału w fałszerstwie dokumentów nie zasługuje na udzielenie mu satysfakcyi. Po tem oświadczeniu Clemenceau odrzucił wyzwanie Judeta.

Sesya parlamentu francuskiego niebawem się skończy. Senat przyjął budżet z małą zmianą, tak iż preliminarz powróci jeszcze do Izby, poczem parlament zostanie odroczony. Tak więc ministerstwo Dupuy, jeśli nie zajdzie żaden nadzwyczajny wypadek, kierować będzie wyborami powszechnemi. Termin wyborów jeszcze nie został urzędownie ogłoszony, ale prawdopodobnie wybory odbędą się 20 sierpnia.

Z Serbii.

W myśl konstytucyi, skupczyna zakreśliła komisyi śledczej termin, do którego ma ukończyć dochodzenia w sprawie oskarżenia ministerstwa liberalnego. Ponieważ skupczyna ukończyła niemal swoje prace, a nie chce odroczyć się przed załatwieniem tej sprawy, przeto komisyi zostawiono termin tylko do dnia 2 sierpnia. W tym czasie przyjdzie także na porządek dzienny wniosek Ruszicza, domagający się wywołania byłych regentów z granic kraju. Nad wnioskiem tym odbyła się już żywa dyskusya w klubie posłów radykalnych. W klubie tym zdania są podzielone i wielu posłów oświadczyło się przeciw temu wnioskowi. Powszechną uwagę zwrócił na siebie fakt, że wniosek Ruszicza poparli w Izbie posłowie postępowi. Poparcie to jest jednak tylko naturalnem następstwem przemówienia Garaszanina.

W Kołach liberalnych obawiają się, że komisya zarządzi, a skupczyna uchwali areszt śledczy na oskarżonych ministrów. Z tego powodu zawezwano do Belgradu znakomitości stronnictwa liberalnego, mieszkające na prowincyi, celem poczynienia kroków u samego króla. Radykalne stronnictwo zapewnia jednak, że nikt nie ma zamiaru żądać przyaresztowania dawnych ministrów.

Kronika.

***Kraków**, 22 lipca.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył dr. Mikołaj Kański w Krakowie kwotę 50 złr., jako wkładkę członka wspierającego.

K. Roth z Biały kwotę 10 złr. 44 ct., zebraną przez okręgowego inspektora szkolnego p. Jana Krawczyńskiego przy poświęceniu szkoły w Brzezince.

Biust ks. Stanisława Konarskiego, piękne dzieło dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, wykonane funduszem, złożonym z prywatnej ofiarności — ustawiony został nad kryptą kościoła księży Pijarów przy ulicy św. Jana w Krakowie. Praca p. Błotnickiego znaną jest i najpochlebniej ocenianą była przez znawców, którzy widzieli ją w salach wystawy sztuki w Sukiennicach. Biust odlany jest z wapna hydraulicznego, ustawiony na podstawie kamiennej z napisem: „Ks. Stanisław Konarski“. Wobec szczupłych funduszów na biust ten przeznaczonych, koszt podstawy i ustawienia poniosła zaszczytnie znana pracownia kamieniarska p. Michała Szczerbuły.

Dostawa obuwia dla armii. Otrzymujemy następujące pismo:

Tutejszy sąd krajowy, jako handlowy, zamianował mnie członkiem komisyi bezstronnej dla dostaw wojskowych, mającej orzekać w razie odwołania się przemysłowca od orzeczenia komisyi odbiorczej, a będąc już od trzech lat, tj. od samego początku tych dostaw czynnym w tej komisyi i mając sposobność dokładnego ocenienia tych dostaw, poczytuję sobie za obowiązek w interesie przemysłowców podać do publicznej wiadomości pocieszający objaw coraz większego postępu naszych rzemieślników.

W mojem sprawozdaniu zeszłorocznem wyjaśniłem, jaki jest skład komisyi odbiorczej i jakie postępowanie z towarem, nieodpowiadającym wymaganiom komisyi wojskowej, dzisiaj więc tego powtarzać nie będę. Nadmienić jednak muszę, że już obecnie przy odbiorze wyrobów skórzanych, trwającym od 4 do 11 bm. zauważyć można było znaczny postęp w wykonaniu dostawionego obuwia i budzące się coraz większe zaufanie wyższych sfer wojskowych do polskich rzemieślników.

W czasie tu wymienionym odbierano obuwie od szewców z Tarnowa, Starego Sącza, Myślenic i Dobczyc. Jakkolwiek w obuwiu tych wszystkich miejsc widać było staranne wykonanie, dobry materyał, przeważnie krajowego wyrobu i miły dla oka ogólny wygląd obuwia, to jednakowoż celowały przed wszystkiemi wyroby szewców z Dobczyc, których w tym roku znacznie więcej niż poprzednio do popisu stanęło. Komisya z takiem zadowoleniem przyjęła wyroby z Dobczyc, że nietylko zamieszczono w protokóle odbiorczym wyrazy pochwały dla wykonania z dobrego materyału i uznanie dla szewców z Dobczyc, ale nadto jeszcze postanowiono przesłać do ministerstwa wojny wniosek o powierzanie im na przyszłość dostawy większej ilości obuwia.

Niechże ten pomyślny wynik dostawy będzie zachętą dla naszych rzemieślników do starannej pracy, która podniesie nietylko dobrobyt pojedynczych rodzin, ale też wpłynie na postęp i rozwój rzemiosł w całym kraju. Już dzisiaj nasi rzemieślnicy używają do roboty różnych maszyn, już dzisiaj obudziło się w nich poczucie staranniejszej pracy, doboru lepszego materyału i gustowniejszej formy, już teraz budzi się w nich ambicya i chęć wytrzymania konkurencyi z obcemi wyrobami. Do takiej pracy, do takiego współubiegania się naszych rzemieślników, każdy przyklaśnie, każdy im powie: Szczęść Boże!

H. Fritsch, członek komisyi odbiorczej.

Konkurs na kilka opróżnionych miejsc technicznych urzędników, względnie aspirantów, rozpisuje dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie. Bliższe szczegóły tego konkursu znajdą interesowani w dziale inseratowym dzisiejszego dziennika.

Zabawa w parku dra Jordana. Jutro w niedzielę odbędzie się w parku dra Jordana wielka zabawa. Czysty dochód przeznaczony dla instytucyj

---

KSIĄDZ STOLARCZYK.

(Wspomnienie pośmiertne).

Kapłan, którego zwłoki spoczęły w piątek (7 bm.) na skromnym cmentarzu zakopiańskim, należał do najpopularniejszych postaci nietylko u licznych, a dziś już międzynarodowych turystów tatrzańskich, ale i u tych nawet, co Zakopane poznali tylko z rysunków i opisów. Począwszy bowiem od pierwszych książek o Tatrach, od Goszczyńskiego i Pola, a skończywszy na wspaniałej pracy Stanisława Witkiewicza „Na przełęczy“, drukowanej przed paru laty w *Tygodniku ilustrowanym*, a następnie wydanej osobno u Gebethnera i Wolffa, nazwisko proboszcza zakopiańskiego, ks. kanonika Józefa Stolarczyka, spotyka się na każdej karcie. Nie mógł go pominąć żaden autor, rozpisywali się o nim nawet cudzoziemcy, a Witkiewicz utrwalił pamięć „pierwszego taternika“ nietylko w pysznych rysunkach, lecz i z opisów jego i opowiadań postać ta wychodzi dziwnie wyraziście, żywo, z tą trafnością charakterystyki, z [illegible] niepospolitego pisarza, jak i malarza cechuje.

Więc skoro tak jest, skoro dość zajrzeć do pierwszej lepszej o Tatrach książki, do artykułów, setkami w pismach naszych drukowanych, aby przypomnieć sobie, czem był ks. Stolarczyk dla ludu zakopiańskiego, jakim go zastał i co zeń zrobił, przeto lepiej może będzie zająć się tem, co nazwałbym literacką spuścizną zmarłego, zaznaczyć, że był to nietylko wielkich zasług kapłan, nietylko dobrodziej i współtwórca dzisiejszego Zakopanego, ale i — pierwszorzędny kaznodzieja.

Tak — pierwszorzędny kaznodzieja! Na razie, nawet tym, co mieli sposobność słyszeć tego olbrzymiego wzrostu górala, gdy przygniatając niemal swym ciężarem ubożuchną, z desek skleconą ambonę, prostym, krzykliwym głosem, tak sprzecznym z zasadami retoryki, dosadnie, a nawet rubasznie owieczkom swym prawdę wiary św. co niedziela wykładał — twierdzenie to wydać się może przesadnem. Lecz proszę o chwilę cierpliwości, bo jeśli poetę sądzić może tylko ten, co kraj jego poznał, tak samo wielkość talentu kaznodziei, rodzaj wymowy, zależnym jest od słuchaczy, do których przemawia.

A jakimiż byli ci słuchacze, gdy przed pięćdziesięciu kilku laty młody wychowaniec tarnowskiego seminaryum, z pochodzenia taki sam z pobliskiego Jordanowa góral tatrzański, po raz pierwszy wstępował na kazalnicę świeżo skleconego kościółka w Zakopanem? Historyi tej osady powtarzać nie będę. Starczy przypomnieć to, co sam ks. Stolarczyk nieraz opowiadał, że w pierwszych miesiącach jego pasterzowania zdarzało się nieraz, iż zakopiańscy „zbójniki“ bez ceremonii zapalali sobie fajki od lampy kościelnej, że nie posiadając wieki całe kościoła, w swym naprawdę wówczas „zakopanym“ kącie, patrzeli i na służbę Bożą, i na cały ten nowy porządek rzeczy, jak nawpół dzicy poganie. Nie było to więc „duszpasterstwo“, jak się ówczesny styl biurokratyczno-józefiński wyrażał, lecz prawdziwe — misyonarstwo. A ks. Stolarczyk nadawał się wybornie do takiego właśnie zadania.

W książkach uczonym nie był, świata dużo nie widział; przed dwudziestu paru laty odbył pielgrzymkę do Ziemi świętej i ta mu starczyła za cały podkład naukowo-literacki, ale miał tę praktyczną znajomość życia i psychologii góralskiej, miał tę siłę słowa i czynu, która, połączona z głęboką wiarą i miłością ludu, stanowiła właśnie tę tajemnicę niezwykłych skutków jego działalności pasterskiej. Sam góral, syn ubogich zagrodników, w podobnych jak jego parafianie wzrosły warunkach, jak oni żył, ich językiem mówił, po za Tatrami nic piękniejszego na świecie nie uznawał, „na dolinach“ za żadne skarby żyćby nie chciał, miał nietylko obyczaje i gusta góralskie, ale i góralską dumę. Wszakże opowiadają o nim anegdotę, która zapewne jest znacznie przesadzoną, że gdy jeszcze kwitło w Zakopanem opryszkostwo, a krwawe z Liptawiakami bójki były chlebem codziennym, ksiądz Stolarczyk gromił srodze swych upartych baców i juhasów za przelew krwi, groził im karami piekielnemi, wystawił całą ohydę pozostałości „zbójnickich“ — ale, ostatecznie, nie bez wewnętrznej dumy, po cichu przyznawał: „taki nasze chłopcy Liptawiaków zmogły“.

Podobnych rysów nawskróś góralskiej natury zmarłego nazbierać można setki. Jest ich mnóstwo u Witkiewicza, a i Sienkiewicz, który od lat tylu na ks. Stolarczyka patrzał, ma cały, nieużytkowany dotychczas zapas spostrzeżeń i faktów.

Rzecz więc prosta, że taki kaznodzieja do takich owieczek nie mógł przemawiać wykwintną, prawdziwie w swej prostocie ludową poezyą ks. Antoniewicza, że jego homiletyka miała swój specyalny rodzaj, teologia pastoralna fundowała się na doświadczeniach życiowych, branych z codziennego życia najbliższego otoczenia.

To też ks. Stolarczyk nie unikał dosadnych, a często nawet ryzykownych porównań. U niego człowiek staczał się ku grzechom, „jak wóz puszczony na dół z Giewontu“; u niego Pan Bóg „nie dawał sobie w kaszę napluć“; u niego zakon Boży, „to nie pomiotło, co stoi w kącie“. Podobne zwroty zdarzały się co chwila, a choć one z początku raziły, to jednak, wsłuchawszy się w te kazania znajdowało się w nich nietylko wiarę najwyższą i pokarm najzdrowszy, ale wielką siłę i prawdziwą poezyę.

Nie zapomnę np. nigdy jednego z kazań ks. Stolarczyka o sądzie ostatecznym. Mowca przedstawił słuchaczom, jak Anioł Gabryel zadął w trąbę, a na jej głos powstają zmarli z grobów, by stanąć przed trybunałem Najwyższego. I oto otwierają się mogiły zakopiańskiego cmentarza i oto powstaje procesya nieboszczyków Krzeptowskich, Sieczków, Gąsieniców i Walów, którzy z krzyżem i pieśnią ciągną w przestworza niebieskie. A po drodze spotyka ich druga procesya z Chochołowa, z Poronina, z Szaflar i Czarnego Dunajca. Ojcowie witają dzieci, bracia siostry, żony mężów, przyjaciele przyjaciół, każdy trwożny, jaki go wyrok czeka, na której stronie postawi go Anioł Pański. I te procesye spotykają inne, pochód rośnie, olbrzymieje, aż nareszcie słychać pienia serafińskich chórów i widać jasność wielką....

Było coś dantejskiego w tym opisie ostatniej wędrówki, choć ręczę, że ks. Stolarczyk nigdy w życiu Danta nie czytał, była jakaś nadzwyczajna siła obrazowania, jakaś potęga prostego słowa, co acz z wielkiego kunsztu wyzuta, ciągnęła, przykuwała uwagę a grozą tamowała oddech. I cóż dziwnego, że tłum słuchaczy, jak łan zboża przed wiatrem, chylił głowy pod naciskiem słów kaznodziei, cóż dziwnego, że kruszyły się serca i nie prostacze tylko?...

Albo drugi, innego znów rodzaju przykład. Zmarł jakiś wybitniejszy gospodarz i ks. Stolarczyk miał przemówić nad jego grobem. Poszedłem umyślnie na pogrzeb, by przysłuchać się oracyi żałobnej. Czegoś podobnego nie słyszałem nigdy. Mówca ledwie paru słowy wspomniał na wstępie o nieboszczyku, a potem jął opowiadać, jak wczoraj wieczór, siedząc na ganku przy herbacie, słyszał dolatujące krzyki z karczmy, jak dochodziły go głosy hulaków i pijanych, jak zapisał sobie w czarnej książce ich nazwiska. „Przyjdzie później jeden, drugi, zacznie się prosić, skomleć: „A jegomościunin wymaż-że, ja się poprawię, ja nie będę pił, to już ostatni raz“ — i ja wymażę, bo mi was żal, boście moi. Ale na co się zda, kiedy tam w górze św. Piotr pisze wszystko na drugą rękę. Ja wymażę ale On?...“ I dopiero następowała cała nauka o pijaństwie, tak, że zrazu sądziłem, iż nieboszczyk był nałogowym i probosz w ten sposób wymierzał mu pośmiertną sprawiedliwość. Tymczasem pod koniec dowiedziałem się, że właśnie nieboszczyk był trzeźwy i zacny, tylko syn popadł w nałóg i ks. Stolarczyk użył tej sposobności, by odbyć ostatnią z nim próbę, by go przy zwłokach ojca skruszyć... Więc go wprost z imienia i nazwiska wymieniał, „hańbił“, więc zwrócił się z argumentami *ad hominem* do grzesznika i tak mu ohydę i grozę grzechu przedstawiał, tak gromił, to znów roztkliwiał, że ogromne, jak dąb, chłopisko padło w końcu na kolana, nie szlochając już, lecz rycząc. A głośny płacz wszystkich zgromadzonych towarzyszył tej scenie.

Nazajutrz ów Walenty, czy Maciej, wyprzysiągł się w kościele uroczyście wódki.

Takim to kaznodzieją był ks. Stolarczyk, publiczne jednak „hańbienia“ nie stanowiły wyłącznej jego broni i środka działania. Używał on najrozmaitszych, żył życiem swych owieczek, był ich ojcem, opiekunem, doradcą, nauczycielem i równie dobrze tępił zbójnictwo i pijaństwo, jak n. p. z Chałubińskim wprowadził w góry nieznaną dotychczas koniczynę, doradzał w interesach prawnych, sądził zatargi majątkowe i t. d., a wszystko to bez cienia sentymentalizmu, owszem, z pewną twardością, z wymaganiami natury nietylko duchownej, ale i czysto materyalnej, które — rzecz charakterystyczna — nietylko nie umniejszały, lecz dodawały mu powagi i szacunku, jakby na potwierdzenie maksymy Desjardina że lud nie ceni tego, co mu przychodzi darmo lub bardzo tanio.

Gdy Zakopane, ze świecącej wielką nędzą osady, stawało się głośną stacyą klimatyczną, gdy oświata i cywilizacya zaczęły wnosić już nietylko dobre, ale i złe, ks. Stolarczyk skarżył się nieraz na spustoszenia moralne, jakie mu goście, zwłaszcza warszawscy, wśród owieczek jego sprawiają. Skarga z każdym rokiem stawała się żywszą i coraz bardziej usprawiedliwioną, a wówczas, mimo radości, jaką mu sprawiał wzrost dobrobytu górali, czuć było w jego słowach tęsknotę za dawnem Zakopanem i obawę, czy indzie nie zepsują tego, co Bóg naprawił i czy po dawnej nędzy nie przyjdzie nowa, straszniejsza. Wymykała się mu już z rąk ta dawna, patryarchalna absolutna niemal władza, którą trzymał swych parafian. Dobrowolnie jej nie wypuszczał, wielce o nią dbały, prawie zazdrosny, gotów był dać ją odczuć na każdym kroku i nietylko parafianom stałym, ale i gościom. Umiał się jednak stosować do nowych warunków i wszystkie szlachetne byle tylko praktyczne poczynania na polu zarówno oświaty, jak i ekonomicznem, miały w nim gorliwego współpracownika.

Dożył późnego wieku, lat 80 i przed kilku miesiącami sparaliżowany, zmarł dnia 5 b. m. nie doczekawszy się dokończenia budowy nowej, murowanej świątyni, którą rozpoczął przed kilkunastu laty wznosić.

(Z warszawskiego *Słowa*) *A. Z.*

polskich na Śląsku. Program jest następujący: Koncert „Harmonii". Zabawy młodzieży. Igrzyska szwajcarskie. Zawody w biegu i na poręczach. Sprzedaż rozmaitych przedmiotów, względnie licytacya. Ogłoszenie wyniku losowania upominku dla pań i panów. Powrót do miasta z muzyką i pochodniami.

Sprzedażą biletów, kwiatów, książek i t. d. zajmą się Slązaczki, oraz miejscowe panie do tego uproszone. Przez cały czas zabawy ma publiczność na swe usługi totalizatora, strzelnicę, oraz siłomierz. Każdy punkt programu ogłosi się trąbką. Początek zabawy o godz. 4 po południu oznajmią strzały armatnie. Wstęp 20 ct, dla dzieci 10 ct. Program 5 ct.

Koncert. Jutro w niedzielę w ogrodzie strzeleckim odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pułku 57, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego. Początek o godz. 4 po południu.

Jubileusz kapłański. W Dukli dziś w sobotę uroczyście obchodzoną będzie 52 rocznica kapłaństwa, a 42 probostwa zasłużonego kanonika ks. Jana Zwolińskiego.

Na wychodźtwie do Ameryki z braku legitymacyi przytrzymały tutejsze organa policyjne jednego wychodźcę z pow. jasielskiego.

Namiestnictwo przypomniało starostom, oraz prezydentom miast Lwowa i Krakowa zeszłoroczne zarządzenia ochronne przeciw cholerze.

Na wieść o pojawieniu się cholery w niektórych miejscowościach sąsiadujących z Galicyą, polecił Wydział krajowy zarządom wszystkich szpitali krajowych i prowincyonalnych, tudzież magistratom miast jak najenergiczniejsze przestrzeganie wskazówek, zawartych w okólnikach z dnia 16 lipca i 17 września 1892, nadto wezwał Wydział krajowy wszystkie Wydziały powiatowe do przedsięwzięcia stosownych zarządzeń, ażeby lokale izolacyjne, urządzone w poszczególnych gminach w roku zeszłym na skutek okólnika z dnia 6 grudnia 1892, w razie potrzeby każdej chwili oddane być mogły na cel przeznaczony. Wreszcie zarządził Wydział krajowy, ażeby szpitale powszechne w każdym podejrzanym wypadku choroby natychmiast przedsięwzięły wskazane środki zaradcze i doniosły o tem Wydziałowi krajowemu w drodze telegraficznej

W sprawie chorego, przyjętego do szpitala w Sanoku z objawami choroby podejrzanemi o epidemię, zarządzone zostały drogą telegraficzną wszelkie środki ostrożności, a nadto szczegółowe zbadanie wypadku.

Wiadomości osobiste. Wczoraj wieczór przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia arcyks. Leopold Salwator w towarzystwie swej małżonki Bianki.

Zmarli. Wilhelm Stephan, buchalter, długoletni współpracownik firmy księgarskiej D. E. Friedleina w Krakowie, najstarszy z księgarzy galicyjskich, zmarł dziś w 81 roku życia. Ś. p. Stephan zawód księgarski rozpoczął w 18 roku życia w Poznańskiem, skąd pochodził, — przez lat 48 pracował stale w Krakowie w najstarszej z księgarni tutejszych Friedleina. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 5 po południu z mieszkania prezydenta miasta przy ulicy Brackiej.

Emilia z Englów Usarska, wdowa po oficyale urzędu cłowego w Szczakowej, zmarła w Krakowie w 25 roku życia.

Alojzy Gabriel, kapitan 1 batalionu inżynieryi, zmarł w Krakowie w dniu 19 b. m., przeżywszy lat 42.

Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi. Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 8 do włącznie 15 sierpnia, następnie od 3 do 8 września r. b. wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Friedek-Mistek Bielsk-Kalwarya-Zebrzydowska, również i na stacyi Żywiec-Zabłocie, Łodygowice i Dziedzice znacznie zniżone bilety jazdy pociągami osobowemi do i z Kalwaryi-Zebrzydowskiej, następnie bilety na jazdę tam i napowrót do Kalwaryi-Zebrzydowskiej, ważne na 5 dni. Oprócz tego kursuje dnia 15 sierpnia i 8 września r. b. pociąg osobny: odjazd z Bielska o godzinie 5·55 rano przyjazd do Kalwalwaryi-Zebrzydowskiej 8·33 rano i odjazd z Kalwaryi-Z. 2 po południu, przyjazd do Bielska 4·35 po południu po cenach również znacznie zniżonych. Bliższe szczegóły są do przejrzenia na dotyczących obwieszczeniach.

Wycieczka „Echa" po zdrojowiskach krajowych zapowiada się świetnie. Zarządy miejsc kąpielowych i delegaci „Szkoły ludowej" zajęli się szczerze urządzeniem koncertów „Echa", tak, że dziś już porządek produkcyj jest ustalonym. Dnia 2 sierpnia koncertować będzie „Echo" w Truskawcu, d. 3 w Rymanowie, d. 4 w Iwoniczu, d. 5 w Żegiestowie, d. 6 i 7 w Krynicy, d. 9 w Szczawnicy, d. 11 w Zakopanem, d. 12 w Rabce, d. 13 w Nowym Sączu, a d. 14 w Stryju. W program koncertów wchodzą utwory 30 polskich kompozytorów; uwzględniono także i ruskie kompozycye. Produkcye „Echa" poprzedzi wszędzie słowo wstępne, mające na celu poinformować zakordonową publiczność o celach „Szkoły ludowej", dla której „Echo" czysty dochód z wycieczki przeznacza.

Wadowice, 21 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Wydział Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach na posiedzeniu w dn. 14 bm. na 46 podań uczniów gimnazyalnych, przyjął 18 dotychczasowych wychowanków, a nadto trzech z powiatu żywieckiego, 2 z powiatu wadowickiego i 1 z powiatu bialskiego li tylko ze świadectwami celującemi lub bardzo dobremi, pozostawiając jedno miejsce do obsadzenia z początkiem przyszłego roku szkolnego z uwagi, iż pomiędzy tymi, którzy dopiero po wakacyach egzamin wstępny składać będą, godniejszy znaleźć się może.

Rada powiatowa tutejsza widząc, iż wydział Towarzystwa li tylko tych uczniów, którzy zdolnościami i pilnością w szkole się odznaczają, a tem samem pożytek dla kraju rokują, umieszcza i troskliwy nadzór nad nimi rozciąga, uchwaliła na posiedzeniu w dniu 13 bm. na wniosek p. Seelinga z Izdebnika udzielić tej instytucyi z powiatowej Kasy oszczędności zasiłek w kwocie 200 złr.

Oby także i sąsiednie wydziały Rad powiatowych i instytucye finansowe za przykładem Sejmu i tutejszej Rady powiatowej podobnemi zasiłkami tej dopiero w rozwoju będącej, bo od lat dwóch otwartej instytucyi w pomoc przyszły, a niewątpliwie datkami temi stawiając zaporę dalszej działalności niemieckiego „*Schulvereinu* w tej okolicy dobrze się krajowi zasłużą.

Zakład ten wychowawczy z początkiem przyszłego roku szkolnego zajmować będzie we własnym domu już 18 pokoi, przeznaczając część z nich na sypialnie, część na pomieszkanie prefekta, zarządczyni i służby, a jeden pokoik odosobniony z 2 łóżkami i we wszelkie przybory do pielęgnacyi chorych zaopatrzony na wypadek choroby, zwłaszcza zakaźnej któregokolwiek z wychowanków. Oprócz tego ogród i staw przy domu oddany jest do ich użytku, na obszernem zaś podworcu zamierza Wydział urządzić boisko gimnastyczne i plac do zabaw, skoro na ten cel odpowiednie fundusze zbierze.

W Iwoniczu 6 sierpnia odbędzie się loterya fantowa, a po niej bal. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

W Szczawnicy do dnia 15 bm. przebywało, według listy zakładowej, 1482 osób.

Po francusku. Dzienniki warszawskie donoszą: Przed kilkoma laty biura bankierskie, przemysłowe, oraz instytucye publiczne w porze śniadaniowej odwiedzał szczupły, do przesady biało i czysto ubrany Francuz z koszyczkiem, pełnym własnego wyrobu smakołyków wędliniarskich. Cudzoziemcowi powodziło się, więc sklep otworzył w ruchliwym punkcie miasta i sprowadził z Paryża żonę z dziećmi. Ale dochody pochłaniało komorne, utrzymanie służby i inne wydatki handlowe. I oto były kupiec zamknął niewdzięczną „budę", znowu się ubrał w białą szlafmycę i powrócił do odwiedzania dawnych klientów nie biorąc do serca straty paru tysięcy rubli, które nieomylnie przy ruchliwości swojej odzyska.

W Peszcie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie węgierski skrzypek, którego sława rozbrzmiewała daleko po za granicami Węgier. Szegedy Erdelyi Naczi zdobył ją, mając zaledwie lat 11. Przedsiębiorczy impresaryo, usłyszawszy go w Szegedynie, zaangażował na wycieczkę artystyczną po Europie, podczas której Erdelyi grywał na dworze angielskim i innych, wzbudzając wszędzie zachwyt. Za powrotem do kraju otrzymał engagement do Ameryki i przez lat parę zdobywał tam wawrzyny i dolary. Przybył do Szegedynu, jako człowiek bardzo bogaty i osiadł tam, odbywając częste wycieczki na prowincyę. Żaden bal ani wesele w domu magnackim nie odbyło się bez skrzypka Erdelyi'ego Samobójstwo spowodowane zostało rozstrojem umysłowym.

Składki. Dla biednej staruszki Tekli Janoszowej złożyli w Administracyi naszego dziennika pp. Sabina Skórczewska 8 złr. zebrane w zakładzie dra Skórczewskiego w Krynicy; były uczeń gimn. św. Jacka 5 złr. i D. D. z Jarosławia 1 złr., ogółem złr. 14, które obdarowanej wręczyliśmy

Wykaz wpływów pieniężnych na cele wystawy krajowej.

Lista V.

Imię i nazwisko.	Subwencye i wypłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I II III i IV	51.550	14.610
Buber Maks	250	—
Hr. Dzieduszycki Tadeusz	250	—
Lipiński Kaźmierz	250	—
Hr. Rey Mikołaj	250	—
Skrzyński Seweryn	250	—
Weissmann Aleksander	250	—
Wierzchlejski Bolesław	100	—
Hr. Jakób Potocki	4000	—
Br. Brunicki Seweryn	250	250
Wiktor Józef	250	—
Wiśniewski Leonard	250	—
Brykczyński Stanisław	250	250
Dr. Budzynowski Włodzimierz	250	250
Czarkowski-Golejewski Tadeusz	250	250
Schayer Karol	250	250
Hr. Baworowski Józef	250	—
Dzikowski Alfred	100	250
Gall Jakób	250	—
Stachiewicz i Abrykowski	250	—
Rada pow. w Brzesku	250	—
„ „ „ Jaworowie	250	—
„ „ „ Kałuszu	250	—

(C. d. n.)

Echa kąpielowe.

Zakopane, 19 lipca. Wojnę zatem, i to na całej linii, wypowiedzieli tegoroczni taternicy zakopiańscy obecnemu zarządowi klimatycznemu. Powody, najzupełniej słuszne, są Wam znane z poprzednich korespondencyj. Nie będę ich zatem powtarzał. Nadmienię tylko, że kilkuletnia taka — broń Boże — jak w tym roku gospodarka w Zakopanem, wywołująca ogólne oburzenie i narzekania, a nawet formalny spisek, doprowadziłaby mogła nie do upadku, ale co najmniej do unikania tego uroczego zakątka polskiej ziemi, przeciętego Dunajcami i otoczonego wspaniałemi, wiecznemi śniegi pokrytemi szczytami Tatr.

Wspomniałem wyżej o spisku. Rzeczywiście nietaktowne postępowanie tak zwanej „klimatyki" aż do tego doprowadziło, że od kilku dni goście zakopiańscy podpisują petycyę do namiestnictwa, domagającą się natarczywie odebrania władzy z rąk obecnego zarządu klimatycznego, jako dla Zakopanego szkodliwego, i rozpisania nowych wyborów. Smutne to, ale niestety prawdziwe. To nowy dowód, że nie wszyscy, którzy po władzę wyciągają ręce, dla dobra ogólnego coś w ogólności zdziałać potrafią.

Wszystko, co dzisiaj w Zakopanem mamy, zrobiło nasze ruchliwe, na szacunek i uznanie prawdziwie zasługujące polskie Towarzystwo tatrzańskie. Można przypuszczać, że jeżeli zarząd klimatyczny pójdzie ręka w rękę z Towarzystwem tatrzańskiem, to Zakopane, ten raj tatrzański, zajmie już może w najbliższym czasie jedno z pierwszych miejsc wśród głośnych przez dziesiątki tysięcy osób zwiedzanych miejscowości klimatycznych alpejskich. Francuzi, Anglicy i Niemcy już dzisiaj, mimo utrudnionej komunikacyi, w dość znacznej liczbie zjeżdżają co roku do Szczawnicy, gdzie podziwiają prześliczne, z żadną inną okolicą niezrównane Pieniny, a następnie góralskiemi wozy ciągną do Zakopanego, skąd robią forsowne a śmiałe wycieczki na Rysy, Łomnicę, a nierzadko także i na Gerlachowski szczyt. Czekać tylko, a za lat kilka, gdy długie stalowe szyny kolejowe połączą Chabówkę z Zakopanem i Stary Sącz z Szczawnicą — zaroi się tutaj dziesiątkami tysięcy letników polskich i cudzoziemskich, i każdy, komu dzień lub dwa uda się oderwać od pracy, pospieszy w góry, w turnie i w hale, gdzie, jak powiada El..y:

> Pierś się wznosi, pierś się wzdyma
> I powietrze chciwie chwyta —
> Dusza wybiedz chce oczyma,
> Upojona, a niesyta;
> Niby lecieć chce skrzydlata,
> Obudzona, jak z zaklęcia,
> I tę całą piękność świata
> Chce uchwycić w swe objęcia.

Cudzoziemcy, zachwyceni pięknością polskich Tatr, nadziwić się dość nie mogą, dlaczego tak mało o tych górach naszych szerzymy wiadomości za granicą, dlaczego nie staramy się o reklamy dla naszych wód i uroczych okolic. „My — mówił tutaj niedawno pewien cudzoziemiec — ciągnęlibyśmy miliony zysków corocznie, gdybyśmy u siebie mieli wasze Tatry, ale do tego potrzeba chęci i pracy, energii i przedsiębiorczości. Gdybyście się o to starali, tobyście mogli co roku *marszrutę* tysięcy turystów zagranicznych skierować na Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Szczawnicę i t. d."

Święte słowa tego życzliwego nam cudzoziemca. Oby je dobrze zapamiętali ci, którzy w pierwszym rzędzie są powołani i obowiązani do pracy nad podniesieniem ekonomicznem kraju i polskiego imienia.

Z niecierpliwością oczekiwać będziemy odpowiedzi z namiestnictwa na petycyę, o której wyżej wspomniałem. Mam nadzieję, że przychylnie zostanie załatwioną; wymaga tego dobro i dotychczasowa pozycya Zakopanego. Wielu z gości postanowiło nie zapłacić tego roku taksy klimatycznej 3 złr., przeznaczając natomiast tę kwotę na jakiś cel dobroczynny. Prezydyum namiestnictwa powinno w jak najkrótszym czasie sprawę załatwić, a temsamem usunąć dalsze możliwe konsekwencye, jakie ze starcia publiczności z zarządem wyniknąć mogą.

Nowa droga krajowa, która połączy kiedyś Zakopane z Węgrami, sięga już obecnie po za Jaszczurówkę, a w przyszłym roku wybudowaną zostanie do Łysej, oddalonej od Roztoki o 3 do 4-ch kilometrów drogi. Przy nowej tej drodze pracują robotnicy z dalszych stron kraju sprowadzeni, góralom bowiem zarobek dzienny 80 ct. do 1 złr. 20 ct, a nawet wyżej, wydaje się za mały.

W Jaszczurówce, przez którą ta nowa droga prowadzi, co roku więcej osób przebywa. Dobra i niedroga kuchnia, znakomite powietrze, zdrowa woda, jedyna w Polsce *terma*, las ze wszystkich stron, którego w Zakopanem, mówiąc nawiasem, coraz mniej, a nadto brak klimatyki (Jaszczurówka do Zakopanego nie należy), co roku więcej gości zachęca do zamieszkania tamże. Obecnie odpoczywa w Jaszczurówce obok wielu innych: redaktor Karłowicz z Warszawy, artysta-malarz Maszyński i p. Dydyński ze Lwowa.

W Poroninie dość także przebywa osób. Założony przed rokiem przez p. Krzeptowskiego zakład kąpielowy na Krupówkach w Zakopanem rozwija się coraz piękniej, zyskując powszechne uznanie i poważanie. Obecnie, to jest w drugim roku istnienia, wydaje już tygodniowo około 300, a nawet więcej kąpieli zimnych, gorących, letnich, borowinowych i t. d. Właściciel zakładu p. Krzeptowski, to góral zakopiański z krwi i kości, pełen energii, człowiek przedsiębiorczy i pracowity. Takich ludzi daj Boże naszemu społeczeństwu jak najwięcej.

Dział ekonomiczny.

Zakaz wywozu paszy. Jak wiadomo, galicyjskie Towarzystwa rolnicze oświadczyły się przeciw zakazowi wywożenia paszy. Oświadczenie to było naturalnym wynikiem faktu, iż w kraju naszym pokos siana przyniósł rezultat odpowiedni, wystarczający nietylko na własne potrzeby, ale także i na eksport, a zbiór potrawu zapowiada się dobrze. Zakaz wydano jednak ze względu na inne austryackie prowincye, a nie pierwszy to raz Galicya w interesach swoich będzie pokrzywdzoną na korzyść innych krajów. Ceny paszy muszą obniżyć się wskutek zakazu wywożenia za granicę, a potrzeby krajów austryackich, zagrożonych brakiem paszy, nie potrafią wywrzeć takiego wpływu, aby wyrównać cenę, jaką uzyskać by mogli nasi gospodarze. W rozporządzeniu ministeryalnem ustęp, którym postanowiono, iż wywozić można tylko paszę, oddaną do przewozu do dnia 20 b. m., uchyla możność wykonania wszelkich zobowiązań, zaciągniętych przed wydaniem zakazu. Postanowienie to może narazić na znaczne straty wszystkich tych, którzy, niespodziewając się zakazu, pozawierali kontrakty o dostawę paszy. Kupujący nie zaniechają bowiem wystąpić z pretensyami z powodu niedotrzymania umowy. Zwracamy jednak uwagę gospodarzy naszych, że w okolicach, w których istnieje brak paszy, ceny bydła spadły i jeszcze będą spadać, że zatem otwiera się pole nabycia bydła po niskich cenach i spieniężenia go później po wyżywieniu nadwyżką paszy po cenach, które może powetują straty, poniesione na samej paszy. Niech więc gospodarze nasi rozważą tę radę i skorzystają z niej, o ile mogą.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że papierowe pieniądze rosyjskie, dołączone do listów wartościowych lub posyłek frachtowych dla Rosyi przeznaczonych, podlegają opłacie celnej w stosunku 1 kopiejki za 100 rubli.

Biura informacyjne. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 6 lipca 1893 r. l. 117 dz. u. p. orzekło, że koncesyonowane biura informacyjne mogą dawać wyjaśnienia o stanie majątkowym nietylko firm, ale w ogóle kupców i przemysłowców nie posiadających firmy, a nawet osób prywatnych, o ile informacyj tych zażądano w celach handlowych lub przemysłowych. Natomiast biurom tym nie wolno udzielać wyjaśnień o stosunkach prywatnych nie mających związku z ocenieniem, czy pewna osoba zasługuje na kredyt, lub nie zasługuje.

Bank austro-węgierski. Rada generalna banku austro-węgierskiego uchwaliła 20 b. m. utworzyć w Sanoku zastępstwo *(Nebenstelle)*, które pozostawać będzie w związku z przemyską filią banku. Zastępstwo to powierzono sanockiemu powiatowemu Towarzystwu zaliczkowemu.

Listy przewozowe. Dziennik ustaw i rozporządzeń państwa, wydany 21 b. m., ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, którem postanowiono, że blankiety listów przewozowych (frachtbryfów), wydane na podstawie rozporządzenia z r. 1884, a wycofane z dniem 1 b. m. można wymieniać w odnośnych urzędach na nowe do końca września b. r., a to blankiety niewypełnione bez dopłaty, a blankiety wypełnione lecz nie użyte za opłatą jednego grosza. Po 30 września b. r. nie będzie można wymieniać dawnych blankietów na nowe.

Z targów zbożowych.

Kraków, 21 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9·—	9·40
Żyto	7·30	7·75
Jęczmień browarny	6·50	7·—
Jęczmień na krupy	6·30	6·70
Owies	8·24	8·40
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·20
Koniczyna na paszę	—·—	3·50
Rzepak	13·75	14·—
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·50
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masła za garniec	2·80	3·10
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 22 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·4 mm	743·6 mm	741·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,4	+17°,2	+29°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	84 %	47 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	10

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 lipca. Z ogólnej sumy przeznaczonych do konwersyi 4½ % listów zastawnych galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego w kwocie 75,500.000 złr., skonwertowano dotychczas około 61,400.000 złr., a więc 81³/₁₀ całej sumy do konwersyi przeznaczonej. Prócz tego subskrybowano jeszcze około 20,300 000 koron, co razem przedstawia jako wynik konwersyi sumę 71,600.000 złr. a więc 94⁸/₁₀ %. W galicyjskich kantorach skonwertowano przeszło 90 % sumy, jaką przedstawiają listy zastawne kursujące w obrębie Galicyi.

Wiedeń, 22 lipca. Stan zdrowia ministra wojny wczoraj po południu znacznie się pogorszył tak, że poważne wzbudza obawy.

Wiedeń, 22 lipca. Stan ministra wojny gen. Bauera groźny.

Wiedeń, 22 lipca. Cesarz zapytywał się przez adjutanta przybocznego o stan zdrowia ministra wojny. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Rainer ze swemi małżonkami, arcyksiążę Wilhelm, dalej ministrowie, członkowie dyplomacyi i wiele osób z arystokracyi, zapytywali się również o stan jego.

Berlin, 22 lipca. Urzędowe sprawozdanie o stanie płodów rolniczych w Niemczech w połowie czerwca, wykazuje brak deszczów użytecznych, tym bowiem, które spadły, towarzyszyły zwykle burze. Żyto ozime oparło się posusze, ale pszenica ozima uszkodzona, — owoce po największej części ucierpiały, brak paszy się wzmaga, w skutek czego we wielu okolicach koszą owies na paszę. Bydło prawie wszędzie bywa wyprzedawane za pół darmo lub zabijane. Groch nie dopisał, ziemniaki dobre.

Paryż, 22 lipca. Izba posłów uchwaliła, mimo opozycyi rządu, przywrócić w budżecie wiele wykreślonych wyższych pozycyj kredytowych, wskutek czego budżet musi raz jeszcze być przedmiotem obrad senatu.

Paryż, 22 lipca Ambasador angielski lord Dufferin wrócił tu wczoraj, a dzisiaj miał konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, Develle.

Według dziennika *XIX Siecle* prezydent Carnot ma chorobę kiszek, lekarze obawiają się pogorszenia i zalecają wstrzymanie się od pracy i spokój.

Dzisiaj odbyła się zwyczajna krótka rada gabinetu, a we wtorek udają się ministrowie do Marly, gdzie prezydent przebywa.

Londyn, 22 lipca. W Izbie gmin oświadczył Grey, że otrzymał z Bangkoku depeszę, donoszącą o warunkach, jakie rząd francuski zamieścił w swojem ultimatum do rządu siamskiego. Obecnie trzeba oczekiwać sprawozdania lorda Dufferin, co do żądanych przez rząd francuski od Siamu ustępstw terytoryalnych, z którego dopiero będzie można osądzić, czy ustąpienie żądanych terytoryów Francyi nie będzie się sprzeciwiało angielskim interesom w Birmie północnej.

Grey zaznaczył między innemi, że na wypadek nieprzyjęcia francuskiego ultimatum przez rząd siamski, minister-rezydent francuski natychmiast opuści Siam, a Francya bezzwłocznie zarządzi blokadę wybrzeży.

Sofia, 22 lipca. Przed sądem w Tirnowie rozpoczął się proces przeciw metropolicie Klementowi, o podburzanie przeciw księciu i rządowi.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zawiadomienie. Ogłoszeniami peryodycznemi zwykliśmy wymieniać lokale, w których wodę sodową, w naszej fabryce sporządzoną nabywać można. Ponieważ jednak się zdarza, że w ciągu lata niektórzy z odbiorców, nie biorąc pod uwagę jakości wody, a zachęceni nieco niższą ceną, z innych fabryk zaczynają pobierać wodę sodową, uznaliśmy przeto za stosowne podawać P. T. Publiczności nazwy tych firm, które zerwały z nami stosunek handlowy. Firmy pp. Hechter, restaurator na dworcu kolei: Balsam przy ul. Dietla; Gronner na Kazimierzu; Janikowski, właściciel kawiarni; Pląskowski, cukiernik przy ul. Szpitalnej **nie pobierają obecnie od nas wody sodowej.**

Z uszanowaniem
1745 **K. Rząca i Chmurski.**

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 22 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	40
Zjednoczony dług w srebrze	96	95
Austryacka renta złota	115	90
5 % austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	334	25
Londyn	124	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	89
Dukaty austryackie	5	88
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	17½

Wiedeń, dnia 22 lipca. Ruble 130 50 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·20 —. Żyto 7·11 do —·—. Pszenica 8·10. Owies 7·03

L. W. kr. 28.721/93

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1894, ewentualnie zaś po koniec roku 1896, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 10-tym września a 10-tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1893.

L. p.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1.	**Kraków—Chełmek**	Krakowski	Przeginia duchowna	230	
2.			Kaszów	670	z domkiem
3.	**Czyżyny—Cło**		Branice	750	z domkiem
4	**Nowy Targ—Zakopane**	Nowo-Targski	Szaflary	1.541	z domkiem
5.			Poronin	1.054	z domkiem
6.	**Zakliczyn—Sącz—Niedzica**	Nowo-Sądecki	Gołkowice	3.500	z domkiem
7	**Słotwina—Brzesko—Sącz**	Brzeski	Kurów	580	z domkiem
8.	**Tarnów—Szczucin**	Dąbrowski	Bagiennica	3 000	z domkiem
9.			Radwan	1 880	z domkiem
10.		Tarnowski	Krzyż	2 075	z domkiem
11.	**Dębica—Nadbrzezie**	Ropczycki	Brzeźnica	753	
12.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1.409	z domkiem
13.			Rozwadów	1 105	z domkiem
14.		Niski	Piorunka (Nowosielec)	839	z domkiem
15			Jeżowe	940	z domkiem
16		Rzeszowski	Staromieście	1 675	z domkiem
17.			Jasionka	1 840	z domkiem
18.		Kolbuszowski	Sokołów	1 660	z domkiem
19.	**Przeworsk—Kańczuga**	Łańcucki	Przeworsk	1.614	
20	**Przemyśl—Sanok**	Przemyski	Olszany	1.900	
21.			Przemyśl	2.428	
22	**Zimnawoda—Hoszany**	Gródecki	Porzecze	874	z domkiem
23.			Stawczany	1.146	z domkiem
24.	**Lwów—Rohatyn**	Bóbrecki	Repechów	650	z domkiem
25.			Spilczyn	650	
26		Lwowski	Dawidów	1 200	z domkiem
27.	**Lwów—Stojanów**	Kamionecki	Stojanów	615	z domkiem
28.	**Brzeżany—Złoczów**	Złoczowski	Bohutyn, Rozhadów	1.806	
29.	**Zborów—Załoźce**	Złoczowski	Kodubińce	1.200	z domkiem
30.			Młynowce	600	z domkiem
31.			Załoźce	1.000	z domkiem
32	**Tarnopol-Podwołoczyska**	Tarnopolski	Smykowce	2.350	z domkiem
33.	**Rohatyn—Tarnopol**		Zagrobella	6.250	z domkiem
34.	**Tyśmienica—Kołomyja**	Tłumacki	Tyśmienica (Wygoda)	1.702	z domkiem
35.			Ottynia	2.015	z domkiem
36.	**Żółkiew—Krystynopol**	Żółkiewski	Żółkiew	3.105	z domkiem
37.		Sokalski	Błotnia	1.086	z domkiem
38			Nowy dwor	1.800	z domkiem
39.	**Czortków—Skała**	Czortkowski	Dawidkowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 10 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. 1707 1 3

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1893. *Chudzikiewicz.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

Nr. 27.988/I.

KONKURS.

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu zawakowało kilka miejsc **technicznych urzędników,** względnie **aspirantów,** i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc winni wykazać:

1. Że są poddanymi austryackimi;

2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;

3. że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 państwowe egzamina.

Kandydaci, przyjęci w charakterze urzędników, otrzymają płacę roczną w wysokości 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe, kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci jako aspiranci na urzędników, otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 złr. w. a.

Podania, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct., i dokumenty, wykazujące dowody powyższe pod 1, 2, 3, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie do **dnia 31 lipca 1893 r.**

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

1724 2 3 *Słoniński.*

Zwraca się uwagę na ogłoszenie w tym numerze firmy „Noris“ w Krakowie.

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro. Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1001 26 52

Zdolny

buchalter i korespondent

władający językiem polskim i niemieckim, mogący reprezentować firmę, poszukuje zaraz odpowiedniego miejsca. Referencye na żądanie. Łaskawe oferty pod „**Buchalter 100**“ do Administracyi „N. Reformy“. 1753 1 3

Pisarz notaryalny

wprawny w manipulacyi i w pomocy przy spisywaniu akt spadkowych, znajdzie zaraz u mnie pomieszczenie.

Dr. Henryk Meissner,
c. k. notaryusz,
w Starym Sączu. 1751 1 2

Do sprzedania. **Majątek**, 4½ mili od stacyi kolei, obszaru do 2000 morgów, w tym 1·00 m. lasu grubego tramowego, 70 m. łąk, potrzeba do kupna 100.000 złr, z inwentarzem do 100 sztuk. — **Majątek**, 2½ mili od stacyi kolei, obszaru 860 m., w tym lasu do 300 m., łąk do 40 m., las tramowy, inwentarza żywego do 150 sztuk. Potrzeba do kupna 120.000 złr. — **Majątek**, ½ mili od stacyi kolei i miasteczka, obszaru 500 m., w tym lasu tramowego 270 m. Budynki przeważnie murowane. Potrzeba do kupna bez inwentarza żywego 120 000 złr — **3 kamienice**, nowe, dochód 9 %, pojedynczo lub razem do sprzedania lub zamiany na folwark lub place budowlane.

Zapytania: **Agencya Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków,** zarazem poleca majątki, wille, kamienice, pałace z ogrodami, oraz służbę miejską i wiejską. 1749 1 5

Wiedeńskie
GOTOWE UBRANIA
dla dziewcząt i chłopców.

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci.

Bluzy dla Dam.

Artur Aprill
Kraków,
Plac Dominikański, 2.
1739 1 8

Nowo założona

Pracownia Tapicerska
ANTONIEGO WILCZKIEWICZA
w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 21.

Po długoletniej praktyce za granicami kraju otworzyłem **pracownię tapicerską i dekoracyjną,** w której wykonywam wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące, jako to: wyściełanie mebli, tapetowanie pokoi, story, materace, oraz wszelkie dekoracye itp., przerabianie mebli i wszelkie przedmioty powierzone mi wykonywuję z wszelką dokładnością na czas oznaczony tak w miejscu jak i na prowincyi, ręcząc za trwałość i dokładność wykonania. 1748 1 3

Parcela budowlana

z trzema frontami, mierząca 1021☐ sążni, do rozparcelowania na 6 parcel, w pobliżu plant rynku głównego i ulicy Grodzkiej pod korzystnymi warunkami do nabycia.

Kamienica przy ulicy Mikołajskiej
do sprzedania, cena 26.000 złr.

Poszukuje się **do kupna realności w cenie 25000—35000 złr.** w pobliżu plant lub ogrodów, w miejscu oryentacyjnem. 1750 1 3

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje listownie lub osobiście między godz. 2 a 4 popołudniu

Stanisław Lewiak,
ul. Straszewskiego, L. 4, II p.

Leśnik

z ukończoną krajową szkołą gospodarstwa lasowego i sześcioletnią służbą, dobry miernik i rysownik, 30 lat wieku, inteligentny, żonaty, ojciec jednego dziecka, poszukuje **umieszczenia jako leśniczy** lub **adjunkt**, na krótki czas, **nawet kawalersko.** — Warunki skromne.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante **Kraków.** 1744 1 4

W pobliżu gimnazyum III-go poszukuje się

stancyi wraz z wiktem

dla 3 uczniów pod przystępnemi warunkami. Pożądaną jest opieka męska.

Łaskawe zgłoszenia wraz z warunkami uprasza się nadsyłać pod lit. **Z. Z.** poste restante **Myślenice.** 1752 1 3

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1740 1 15

w Krakowie,

wykonuje pokrycia dachów **łupkiem śląskim, angielskim i francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną,** po cenach najtańszych.

We czwartek 3 sierpnia 1893, a względnie w razie niedostatecznej ilości członków **dnia 10 sierpnia 1893** odbędzie się **o godzinie 10 przed południem w lokalu Towarzystwa w Mielcu**

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Ochrony mniejszej własności w Mielcu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1892.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za rok 189 .
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków do Rady zawiadowczej.
5. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1893.

Mielec, dnia 20 lipca 1893. 1743 1

Rada zawiadowcza Towarzystwa Ochrony mniejszej własności ziemskiej

Stowarzyszenia zarej. z nieogran. poręką **w Miejscu.**

Prezes *Ksiądz Adam Grębosz.* Sekretarz *Michał Zapałowicz.*

Przez władzę konces. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna i

Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa **z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 mtr. wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godz. wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi.**

B. Speneder, Wien, VII., Westbahnstrasse, 25.

Świadectwa z charakterem publicznym. 1716 1 7

R. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice, L. 2,
wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie**

poleca wyborowe herbaty po cenach praktykowanych w Warszawie i Moskwie **od złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt w oryginalnem opakowaniu.**

Zamówienia pocztą przynajmniej 3 funtów wysyłamy franco.

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich.

Cenniki gratis i franco. 174 1 52

SZCZAWNICA

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
w powiecie Nowotarskim,
z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,

najskuteczniej działających we wszelkich nieżytach (katarach) tak narządu oddechowego, jak i narządu trawienia, w długotrwałym zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej. w początkach suchot w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrewności i bladnicy,

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa.

Pierwszorzędna wziewalnia solankowa i balsamiczno-igliwiowa.

Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o ⅓ część tańsze przy najmie dziennym

W sezonie II uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy **Dr. Wł. Ściborowski** i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady. — Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacyi w Starym Sączu, skąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku). Pocztowóz, powozy i wózki według taksy.

Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny i czystej szczawy Jana, na głównym składzie H. Mattoniego w Starym Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd Górnego Zakładu.**

721 23 28 *F. Wiśniewski.*



Niezbędną w każdem gospodarstwie jest

Kathreinera Kneippa kawa słodowa

ze smakiem zwykłej kawy ziarnistej. 71 31 52

Ma ona ten niczem nieprzewyższony przymiot, że można odzwyczaić się od szkodliwego używania niemięszanej lub z surogatem pomięszanej kawy ziarnistej i przygotować sobie o wiele **lepiej smakującą**, a przytem **zdrowszą** i **pożywniejszą** kawę. — **Nieprzewyższony dodatek do kawy ziarnistej.**

Nadzwyczaj polecenia godny dla pań, dzieci i chorych.

Należy unikać starannie naśladownictwa.

Wszędzie można dostać — ½ kilo à 25 cent.

APTEKA pod „KORONĄ“
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, mag. farm.,
w Krakowie, Rynek główny, L. 22, vis-à-vis Ratusza,
poleca

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,
Przyrządy i opatrunki chirurgiczne,
Wody mineralne zawsze świeże, Krowiankę zagraniczną.

nadto wyroby własne, jak: **wino chinowe, pepsynowe, rumbarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy.**

Regenerateur i Pomadę do barwienia włosów, Kremy i inne środki lekarskie i toaletowe.

Cenniki i broszurki darmo. 243 21 54



JOZEF SPLICHAL
w Krakowie, ulica Sławkowska, 18,
PIERWSZA PRACOWNIA BRONI
oraz
SKŁAD BRONI ROŻNYCH SYSTEMOW

własnego wyrobu, jakoteż pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Broń patentowana Bittner-Weigl, oryginalna Teschnera-W. Collath.

Rewolwery i floberty w wielkim wyborze.

Wszelkie przybory myśliwskie, jakoteż do szermierki.

Łuski i patrony wszelkiego rodzaju. 1442 6 30

C. k. sprzedaż prochu i śrótu.



ALFRED BIASION
w Krakowie
Optyk c. k. Kliniki okul. Uniw. Jagiell.

magazyn założony w r. 1801,

odznaczony 8 medalami srebrnemi i dyplomem Ministerstwa handlu,

poleca P. T. Publiczności, jako najstarsza firma optyczna,

Okulary i Nanosniki (Pince-nez)

w najrozmaitszych ulepszonych oprawach,

ze szkłami francuskiemi, najdokład. szlifowanemi,

(wykonane według przepisów WW. PP. Lekarzy-Okulistów),

od 1 złr. 50 cnt,

dalej ze szkłami **Cristalle de Roche** (du Brasille) veritable, któreto szkła w sile dysperryjnej i zupełnej bezbarwności są dotąd nieprześcignione

Szkła „Homogoine“ kombinowane sferyczne i cylindryczne

w oprawach według odległości źrenic i rozmiarów głowy, precyzyjnem szlifem dokładnie wykonywane.

Lornetki teatralne i polowe achromatyczne od 5 złr.

Lunety wyścigowe (Longue-vue-double) na dystans odległy z pierwszorzędnych fabryk francuskich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, maszyn ortopedycznych i bandaży

(zawsze najnowsze wzory). 1367 7 0

Zamówienia i reperacye odwrotnie. Ceny i towar bezkonkurencyjne. **Na żądanie cennik z 1000 ilustracyj.**

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Szczawy alkaliczno-słone, jodo-bromowe,

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju.

Inhalacye, mleko, żętyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty.

Położenie zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20 maja do końca września.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zamówienia załatwia 1149 18 20

Dyrekcya.

Kraków, ulica św. Jana, L. 3.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Sprowadzanie z Wiednia zbyteczne!

Z dniem dzisiejszym zaprowadziłem w mej fabryce rzeźbiarsko-kamieniarskiej specyalny dział wyrobów marmurowych na meble, jakoto: **umywalnie, stoły, konsolki, płyty kredensowe i bufetowe, urządzenia sklepowe dla rzeźników, kawiarń** i t. p. przedmioty, które dotychczas dla braku krajowej fabryki wyłącznie z Wiednia były sprowadzane.

Powyższe artykuły utrzymuję ciągle w wielkim wyborze w różnobarwnych marmurach gotowe na składzie i wszelkie zamówienia wykonywam sumiennie, punktualnie i prędko **po cenach nie przewyższających cen wiedeńskich.**

Panom stolarzom i meblarzom stosownie do odbioru odstępuję odpowiedni rabat.

Wygoda zaopatrzenia się w powyższe artykuły **w kraju**, przy uwzględnieniu, że pieniądze dostaną się w udziale **naszym robotnikom,** pozwala mi tuszyć, że Szan. P. T. Publiczność zechce poprzeć tę jedyną krajową fabrykę. 1661 2 5

Cenniki illustrowane przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Fabian Hochstim,
ulica św. Jana, L. 3.

Kraków, ulica św. Jana, L. 3.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

przy ul. Szewskiej, L. 16, przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci odsetki od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału po 4½%. 84 30 52

Wyrzuty skórne,

krosty, wągry i t. p. nikną w krótkim czasie po użyciu

mydła smołowo-siarczanego
z narodowej perfumeryi w Wiedniu.

Mydło to zalecają najznakomitsi lekarze Sztuka po 35 centów.

Do nabycia **w Krakowie** u Józefa Herschtahla, Sukiennice, 8; M. Doeninga, Rynek, 18, H. Schönberga, Stradom, 2; Ant Mirkiewicza, ul. Grodzka, 51; Ch. M. Przerowera ulica Grodzka, 69; Edwarda Radlera, ul. Szewska, 5. **W Rzeszowie** u Reginy Spielvogel i Ben. Berner. 1595 1 2

Dom

5 minut drogi od Krakowa, **zaraz i bardzo tanio do sprzedania.** 1747 1 3

Bliższa wiadomość pod lit. **A. B. 9,** poste rest. **Kraków.**

Najlepsze

nawozy sztuczne

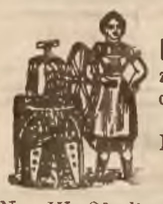
sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po najtańszych cenach

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 14 60

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



EXPRES

maszynka do robienia masła

z nieszkodliwego metalu sporządzona, ☞ w 15 minutach świeże masło. ☜

Nr. I.	5 litr. objęt. złr.	8.—
„ II.	10 „ „ „	11.50
„ III.	0 „ „ „	18.50
Nr. IV.	30 litrów objętości . . . „	26.—
„ V.	50 „ „ . . . „	45.—

VIKTORYA

szybkowarek patentowany.

1 sztuka z przepisem użycia . . . złr. 2.—

ENTREPRISE

ameryk. maszynka do siekania mięsa itp.

! Niezrównana szybkość !

Nr. 1	sieka na minutę	½ kilo mięsa złr.	4.—
„ 2	„ „ „	1½ „ „ „	4.80
„ 3	„ „ „	2 „ „ „	8.—
„ 4	„ „ „	3 „ „ „	11.—
„ 5	„ „ „	3½ „ „ „	14.50

☞ **RAPID** ☜

aparat patentowany do ściągania piwa, wina, itp. płynów.

1 sztuka . . . . złr. 3.—

COLUMBIA

maszynka do robienia lodów,

nadzwyczaj elegancko wykończona.

Na 4 osoby	3/10 litra . . . . . złr.	6.50
„ 8 osób	6/10 litra . . . . . „	9.20
„ 16 osób	1 2/10 litra . . . . . „	13.—

dostarcza z Wiednia

Albin Krajewski
Wieden, IV., Wiedener Hauptstrasse, 51.

Uwaga. Oprócz tu wymienionych, dostarcza **wszystkiego**, czego tylko kto zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do **każdego** malowania zawsze na składzie. Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie gratis i franko. 1648 4 20

Nowo otwarta

RESTAURACYA
Fr. Wójcickiego

w Krakowie przy ul. Lubicz, L. 15, obok browaru p. J. A. Johna (Synów).

urządza

w każdy czwartek i niedzielę

KONCERT

kompletnej muzyki wojskowej pod osobist. kierunkiem Kapelmistrza.

Zarazem poleca wyborową a tanią kuchnię, oryginalne wina francuskie, węgierskie i austryackie, oraz likiery krajowe i zagraniczne. Usługa bardzo szybka i rzetelna.

Prosząc o liczne odwiedziny, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1676 2 8

Fr. Wójcicki,

Agenci

którzy pojedyncze losy jako losy spółki (na książeczki losowe) chcą **sprzedawać**, znajdą **zajęcie za wysoką prowizyą.**

Oferty do **Max Lustig**, Bankgeschäft, **Budapest**, Waitznerring, 43

Rok założenia 1885. 1687 2 3

☞ **Masz Pani piegi?** ☜

Życzy sobie Pani mieć **piękną, białą, aksamitną cerę?** To proszę używać:

Bergmanna liliowego mydła

(z marką ochronną „dwaj górale“)

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreznie.** Sztuka 45 ct. w aptece **Leona Rosnera Kraków.** 1435 6 30

W aptece E. Denkera w Leżajsku

znajdzie pomieszczenie od **1 września b. r.** dobrze polecony 1714 2 3

młodszy magister farmacyi.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.